Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·80 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	[illegible] zł.	3·80 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.099

Nr. 190. Piątek dnia 22 Sierpnia 1924 r. Rok XXXI.

Czy na dobrej drodze?

(Na marginesie układów z Rosją).

Rok 1924, zwłaszcza w drugiej swojej połowie, przyniósł Rosji sowieckiej w polityce zagranicznej cały szereg nieprzeciętnych korzyści. Równocześnie prowadzone rokowania o uznanie de jure lub o traktaty polityczno-gospodarcze (w Londynie przez Rakowskiego i Joffego, w Pekinie przez Karachana) zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Pierwszym z nich co do czasu był układ z chińskim rządem. W dniu 6 lipca b. r. podpisano w Pekinie układ, na podstawie którego placówki dyplomatyczne obydwu państw zostają zmienione na stałe poselstwa. Oznacza to oficjalne uznanie Rosji sowieckiej przez Chiny i wejście obydwu państw na drogę normalnych stosunków dyplomatycznych. Wprawdzie w tym jednym punkcie wyczerpuje się układ rosyjsko-chiński z lipca b. r., Rosji jednak o więcej chwilowo nie chodziło. Zyskała bowiem to, co jej było potrzebnem dla zaszachowania i zbliżenia do siebie Japonji i tem się zadowoliła.

W ubiegłym również miesiącu tensam Karachan doszedł w Pekinie do porozumienia z przedstawicielm Japonji, Joschizawą. Podpisano układ polityczno-handlowy, który w I. części obok uznania Rosji sowieckiej przez Japonję zawiera szereg ważnych postanowień. I tak zobowiązuje on Japonję do zupełnego opuszczenia północnego Sachalinu, w zamian za co rząd mikada otrzymał koncesje gospodarcze w tej części Sachalinu i we wschodniej Syberji; dotychczasowe długi obydwu państw umorzono, rekompensując je przyznaniem sobie na wzajem praw największego uprzywilejowania. Kilka ważnych spraw, jak: daty ustąpienia ze Sachalinu, — żeglugi rzecznej i morskiej, — zwrotu mienia prywatnego lub publicznego, zabranego nieprawnie, — szczegółowego określenia koncesyj gospodarczych i afery Mikolajewskiej, odłożono do następnych konferencyj.

Pośpiech, z jakim Japonja kończyła układy pekińskie i podpisanie ich mimo niezałatwienia spraw ważnych, zwróciły powszechną uwagę. Tłómaczą je raz obawą przed konkurencją Chin, powtóre zaognieniem się stosunków japońsko-amerykańskich. Bill emigracyjny Stanów Zjednoczonych (jakkolwiek odwołany) uświadomił Japonji na nowo konieczność porozumienia się z Rosją i Chinami celem obrony przed współzawodniczką morską, Ameryką! Rosja sowiecka, która nie tai swej nienawiści do Stanów Zjednoczonych, jedynego mocarstwa odrzucającego myśl uznania jej rządu, wykorzystała nadarzoną okazję i — układ został zawarty.

A wreszcie w dniu 8 sierpnia b. r. podpisał Mac Donald w Londynie znany już z depesz polityczno-handlowy układ z misją bolszewicką. Jest on — jak go dosadnie scharakteryzowały „Izwiestja“ — formułą algebraiczną, pod którą trzeba będzie dopiero w przyszłości podstawić wartości cyfrowe, co jego znaczenie poważnie osłabia. Nie wiadomo dalej, czy angielski parlament zechce go w tej formie ratyfikować! Mimo to jednak Rosja sowiecka odnosi w nim sukces pełny! Układ zawarty przez Z. S. S. R. z „największem wszechświatowem mocarstwem kapitalistycznem“. — jak Anglję określa komunikat triumfalny „Rosty“ — jest istotnie zdarzeniem pierwszorzędnem w historji państwa bolszewickiego.

A więc — przypomnijmy jeszcze — Włochy, Anglja, Japonja, Chiny, państwa skandynawskie weszły już oficjalnie w stosunki z Moskwą. Francja Herriota zrobi to w niedługim czasie. Wobec tego godzi się zapytać: dokąd zmierzamy, i: jak się stosunki z Rosją ułożą?

Boć przecież nikt nie zechce twierdzić, by normalnym był stan obecny, kiedy Rosja bolszewicka już samą swoją organizacją (nie mówiąc o agitacji) prowokuje Europę, a jej przysłowiowe już krętactwo i niemoralność uznana przez nią za rację stanu najmniejszej nie dają rękojmi nie już przyjaźni, ale zwyczajnej, lojalnej współpracy!

Czy jednak jest możliwą dzisiaj już zmiana Rosji sowieckiej, zasadnicza, ustrojowa? Albo, czy przynamniej jest nadzieja na powolną ewolucję tego rodzaju? Żaden z polityków zawierających powyższe układy nie zdobył się na proste wyjaśnienie poruszonych temi pytaniami kwestyj, mimo, że są pierwszorzędnej wagi. A jednak poszli na tak ryzykowne imprezy, jak sprzęganie politycznych i gospodarczych interesów swych państw z interesami Rosji sowieckiej. Da się to wytłumaczyć tylko przemożnymi wpływami kapitalizmu (m. in. londyńskiej City), który nie zna ani ojczyzny, ani etyki, a tylko jeden posiada kult, kult — złota, choćby ono krwią było zbrukane niewinnych ofiar gwałtu i choćby po nie trzeba było iść przez sprofanowanie największych świętości...

...Kiedyś Holendrzy przybywając do brzegów Japonji, zmuszani byli przed zstąpieniem na ląd do deptania krzyża. Dopiero po wykonaniu tej profanacji mogli przystępować do interesu! Czy układy Europy (nie mówiąc o Chinach i Japonji) z Rosją nie noszą cech podobnej zdrady? W. Z.

Pomoc rządu dla okolic dotkniętych nieurodzajem.

RZĄD ASYGNUJE NA TEN CEL 2 MILJONY ZŁOTYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). W Ministerstwie Skarbu odbyła się konferencja w sprawie udzielenia pomocy mieszkańcom okolic, dotkniętych nieurodzajem. Przeznaczono na ten cel 2 miljony złotych.

Obliczanie i asygnowanie zaległych emerytur.

Warszawa. (Telef. wł.) Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje, że przeliczanie emerytur odbywa się z wielką dokładnością i pośpiechem. Asygnowanie zaległości nastąpi po wyasygnowaniu wszystkich emerytur według nowych stawek.

Bezrobocie w fabrykach Ozorkowa.

Łódź. (AW.) W Ozorkowie stoją wszystkie fabryki. Liczba bezrobotnych dochodzi do 3 tysięcy.

Łódź. (AW.) Onegdaj o godz. 4 popołudniu odbył się w Ozorkowie wielki wiec protestacyjny robotników firmy Schlosserowski. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję potępiającą firmę i niezgadzającą się na obniżenie płac o 5%, zważywszy, iż artykuły pierwszej potrzeby zdrożały w Ozorkowie o 10%.

Warszawa. (AW.) Główny urząd statystyczny komunikuje, iż **wszechświatowy urodzaj zboża wypadnie gorzej, niż w roku ubiegłym.** Urodzaj pszenicy będzie o 10% niższy, niż zeszłoroczny, ze względu na zmniejszenie się powierzchni obsiewu.

Obrady nad zabezpieczeniem kresów.

Nowogródek. (PAT.) W Nowogródku odbył się pod przewodnictwem wojewody Baczkiewicza nadzwyczajny jednodniowy zjazd starostów, w którym wziął udział również zastępca generała Rydza-Śmigłego, gen. Rybak, wicedyrektor departamentu bezpieczeństwa Jasztołd i komendant główny policji państwowej Borzęcki.

Zjazd był poświęcony sprawom bezpieczeństwa, a w szczególności zwalczania ruchu dywersyjnego. Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania starostów powzięto szereg uchwał zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa na terenie województwa, ochrony granic oraz przeciwdziałania dywersyjnym napadom.

Układ londyński znajdzie poparcie Reichstagu.

Berlin. (AW.). Rząd konferował wczoraj z przedstawicielami wszystkich stronnictw politycznych. Wszystkie partje koalicyjne wyraziły zgodę na projekt londyński i oświadczyły gotowość głosowania za tą ustawą, którą rząd przedstawi w parlamencie. Socjaliści również popierają stanowisko rządu, zastrzegając jednak, że będą domagali się sprawiedliwego rozłożenia ciężarów, wynikających z przeprowadzenia projektu Dawesa. Stronnictwo narodowo-niemieckie było bardzo zakłopotane, co ma odpowiedzieć rządowi wobec kampanji prasowej, którą rozpoczęło przeciw gabinetowi i zastrzegło się, że udzieli odpowiedzi później. Należy spodziewać się, że narodowo niemieccy pozostawią swej grupie wolność głosowania w izbie.

Berlin. (PAT.). Gabinet Rzeszy przyjął na dzisiejszem posiedzeniu dwie ustawy związane z wprowadzeniem w życie planu Dawesa. Pierwsza z ustaw dotyczy utworzenia emisyjnego banku złotowego, w drugiej zaś chodzi o uwolnienie całego przemysłu niemieckiego od udziału w pokryciu banku rentowego, który na mocy planu Dawesa ma być zlikwidowany w najbliższym czasie. Pokrycie banku rentowego będzie przerzucone w całości na rolnictwo, natomiast przemysł będzie obciążony kwotą 5 miljonów złotych marek.

Jutro posiedzenie Reichstagu.

Berlin. (PAT.) Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów zapadła decyzja co do zwołania na piątek popołudniu plenarnego posiedzenia parlamentu. Na porządku dziennym plenum znajduje się przyjęcie oświadczenia rządu rzeszy. Debata nad oświadczeniem rządu rzeszy nie odbędzie się natychmiast.

TUPET NACJONALISTÓW.

Berlin. (PAT.). Z wielu stron rzeszy dochodzą do frakcji parlamentarnej niemiecko-narodowej od prowincjonalnych organizacyj nacjonalistycznych liczne telegramy, wzywające frakcje do stanowczego odrzucenia układu londyńskiego.

Pożyczka dla Niemiec.

Londyn. (A. W.). Porozumienie w sprawie pożyczki dla Niemiec polega na tem, iż rokowania o pożyczkę w wysokości 800 miljonów mk. zł. rozpoczną się w październiku bezpośrednio przed subskrypcją pożyczki. Połowę pożyczki da Ameryka, 1/3, — Anglja, 1/6 — dzielą pomiędzy siebie Niemcy, Holandja i Szwecja.

DELEGACI FRANCUSCY W KOMITETACH DAWESA.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Francja będzie reprezentowaną w komitetach przewidzianych w planie Dawesa w następujący sposób: W radzie nadzorczej nowego niemieckiego banku emisyjnego przez rzeczoznawcę finansowego i byłego podsekretarza ministerstwa finansów Sergenta, który jest obecnie generalnym dyrektorem Union Parisien, w komitecie pieniężnym przez rzeczoznawcę finansowego Pementiora, który był reprezentantem francuskim w komitecie Dawesa, a obecnie jest dyrektorem Credit Foncier, w komitecie kolei państwowych niemieckich przez technicznego rzeczoznawcę kolejowego Lefevre.

MICUM ULEGNIE LIKWIDACJI.

Berlin. (PAT.) (Wolff). Według doniesienia pism słychać, że przy obecnym stanie rzeczy zostanie Micum w swojej obecnej formie rozwiązane. Aż do ostatecznego rozwiązania będzie istniało kilka oddziałów, jako komisja likwidacyjna.

Owacyjne powitanie Herriota w Paryżu?

Paryż. (AW.). Herriot podczas powrotnej drogi z Londynu do Paryża był przedmiotem nieustannej owacji. W Paryżu publiczność zasypała Herriota kwiatami, poczem na rękach wniesiono go do samochodu. Cała prasa wita Herriota długimi artykułami, poświęconemi konferencji londyńskiej. Prasa aż do „Matin" włącznie pisze, że rezultaty konferencji londyńskiej ocenione być winny optymistycznie, tylko „Echo de Paris" i „Eclaire" występuje bardzo gwałtownie przeciwko Herriotowi, głównie za oznaczenie terminu ewakuacji Zagłębia Ruhry. Prasa lewicowa jednomyślnie podnosi, że Herriot poczynił tylko teoretyczne ustępstwa, natomiast w praktyce osiągnął to, że po raz pierwszy od chwili zawarcia traktatu wersalskiego Francja może być spokojną o swe należytości ekonomiczne. „Temps" popiera w całości stanowisko delegacji francuskiej.

Paryż. (AW.). Rada ministrów wyraziła uznanie i podziękowanie delegacji francuskiej za wyniki pracy na konferencji londyńskiej. Herriota upoważniono do złożenia w czwartek w senacie i izbie deputowanych obszernego sprawozdania z działalności delegacji.

DEPESZE GRATULACYJNE.

Waszyngton. (PAT.). Biały Dom opublikował komunikat oficjalny, w którym prezydent Coolidge wyraża swoje zadowolenie z powodu wyników konferencji londyńskiej.

Wiedeń. (PAT. WBK.). Kanclerz austrjacki dr. Seipel wystosował do kanclerza rzeszy dra Marksa telegram gratulacyjny z powodu pomyślnego zakończenia konferencji londyńskiej.

Macdonald wygotował nowy projekt bezpieczeństwa.

LIGA NARODÓW OTRZYMAŁABY KONTYNGENT WOJSKA.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Macdonald ukończył obecnie swój projekt układu bezpieczeństwa i międzynarodowego sądu rozjemczego, który przedłoży osobiście w następnym miesiącu zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie. Projekt ten przewiduje ulepszenie statutu Ligi Narodów w tym względzie, że rada Ligi będzie zamieniona na stałe ciało wykonawcze, składające się z najwybitniejszych europejskich polityków i najwybitniejszych wojskowych. Ta nowa rada Ligi miałaby za zadanie wykonywanie decyzji zgromadzenia Ligi Narodów. Macdonald pragnie skłonić zgromadzenie Ligi Narodów do zdecydowania się do przyjęcia na siebie funkcji międzynarodowego sądu rozjemczego dla wszystkich międzynarodowych sporów zagrażających pokojowi. Macdonald nie zamierza wyposażać Ligi w skuteczniejsze pełnomocnictwa wojskowe, zamierza jedynie udzielić Lidze kontyngentu wojska na przeprowadzenie jednogłośnych decyzji rady Ligi Narodów i decyzji co do użycia siły zbrojnej, powziętych większością głosów.

Wzgardzony projekt gwarancyjny.

Genewa. (PAT.). Do sekretarjatu generalnego Ligi Narodów nadeszła odpowiedź Hiszpanji w sprawie paktu gwarancyjnego. Rząd hiszpański odrzuca projekt paktu gwarancyjnego.

Chrystjanja. (PAT.). Rząd norweski w odpowiedzi na pytanie Ligi narodów co do stanowiska Norwegji w sprawie paktu gwarancyjnego zaznaczył, że już przy przyjęciu paktu o Lidze narodów położył wielki nacisk na zachowanie prawa samostanowienia władz konstytucyjnych co do udziału swego kraju w militarnych operacjach i że prawo to musi pozostać nienaruszonem. Przez przyjęcie projektu paktu gwarancyjnego stałoby się ono iluzoryczne. Rząd norweski nie może przeto zalecać przyjęcia paktu gwarancyjnego.

Dochody skarbu w lipcu..

Warszawa. (Tel. wł.) Według ostatniego zestawienia wpływów do skarbu państwa w miesiącu lipcu z danin i monopoli wpłynęło 111.1 milj. zł., z czego na podatki bezpośrednie przypada 40.5 milj. zł., na pośrednie 21.4 milj. zł., na cła 23.1 milj. zł., na opłaty i należytości 7.4 milj. zł., na monopol 18.7 milj. zł.

Przy badaniu zestawienia okazało się, że największe wpływy w lipcu b. r. dały województwa warszawskie, poznańskie, łódzkie, krakowskie, lwowskie, za niemi idą inne.

Przy podatkach pośrednich w lipcu b. r. na pierwszem miejscu stoi Poznań, następnie idą Lwów, Warszawa, Kraków itd. Kolejność ta zmienia się jednak przy wpływach z opłat stemplowych. Na czele Warszawa, następnie Lwów, Łódź, Kraków, Poznań itd. Zestawienie to nie obejmuje wpływów z województwa śląskiego.

O traktat handlowy polsko-niemiecki.

Berlin. (PAT.) „Soc. Dem. Parl. Dienst" dowiaduje się, że w jesieni rozpoczną się polsko-niemieckie rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego. Dziennik zaznacza, że rokowania z Polską nie będą łatwe. Dodać należy, że lansowanie tej wiadomości charakteryzuje wielkie zainteresowanie Niemiec sprawą traktatu handlowego z Polską.

POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNY SZUKA ZBYTU W ROSJI.

Warszawa. (AW.) „Russpress" podaje, iż sowiecki północno-zachodni trust handlowy dostał ofertę od zjednoczonych polskich zakładów chemicznych, które proponują dostarczenie większej ilości farb anilinowych na potrzeby petersburskiego przemysłu włókienniczego, ofiarowując długoterminowy kredyt.

RZĄD WOBEC SYTUACJI POSTRAJKOWEJ NA ŚLĄSKU.

Warszawa. (AW.) Rząd wezwał do Warszawy komisarza demobilizacyjnego dla spraw robotników na Górnym Śląsku celem rozpatrzenia sytuacji, jaka się utworzyła po strajku. Ostatnie wiadomości z Katowic konstatują, iż z każdym dniem wzrasta liczba kopalń i hut, które podejmują pracę, jednakże liczyć się należy z tem, że nie wszystkie kopalnie i huty zostaną uruchomione. Niektóre bowiem kopalnie ograniczają pracę do jednej zmiany na dobę.

WZROST DROŻYZNY.

Warszawa. (AW.) Wskaźnik cen hurtownych z lipca b. r. wykazuje wzrost w stosunku do czerwca o 1.7%.

MIANOWANIA W MINISTERSTWIE SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Warszawa. (Telef. wł.). Wiceprokurator p. Jaszczołd został mianowany dyrektorem departamentu bezpieczeństwa publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dotychczasowy zaś dyrektor został mianowany wicewojewodą stanisławowskim.

Wielkie demonstracje strejkowe w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.). W tej chwili odbywają się przed gmachem senatu gdańskiego demonstracje strajkujących robotników portowych. Gmachu senatu strzegą silne oddziały policji. W demonstracji biorą udział liczne kobiety.

Gdańsk. (AW.) Strajk robotników portowych trwa. Ze strony senatu gdańskiego utworzono komisję, która ma na celu pośredniczenie między robotnikami portowymi, a związkiem producentów portowych. Dotychczas pomiędzy stronami nie doszło do porozumienia. Spodziewane jest jednak porozumienie we czwartek, na przyszłem posiedzeniu komisji.

Bolszewizm traci grunt pod nogami.

ZAWIODŁA ICH NADZIEJA WZNIECENIA W EUROPIE POŻOGI REWOLUCJI.

Berlin. (AW.). „Dni“ organ rosyjski w Berlinie, zastanawiając się nad umową londyńską, wypowiada zdanie, że dzień 16 sierpnia, to dzień klęski nie do powetowania największego wroga wszystkich zamieszkujących Sowiety narodów, mianowicie klęska rządu obecnego. Bolszewicy liczyli, że nie dojście do skutku porozumienia w Londynie dałoby im możność wzniecenia w całej Europie pożogi rewolucji, jak bowiem twierdzą politycy, kwestją dla Sowietów zasadniczą jest dylemat, czy bolszewizm pokona pokój, czy pokój położy kres bolszewizmowi. Fakt zawarcia umowy londyńskiej, którą Macdonald nazwał „pierwszym pokojem“, jest wobec powyższego zapowiedzią klęski bolszewizmu w Europie, a tem samem S. S. S. R. To też dzień 16 sierpnia, to dzień historyczny dla Rosji, aczkolwiek nie miała na konferencji swego przedstawiciela i ani jednem słowem cała umowa o Rosji nie wspomina.

Dezercja z uniwersytetów sowieckich

Berlin. (AW.). „Dni“ donoszą, że według oficjalnego komunikatu sowieckiego, z wyższych szkół S. S. S. R. wydalono kilka tysięcy słuchaczy, oskarżonych o to, że rodzice ich nie byli pochodzenia robotniczego lub chłopskiego. W ten sposób oczyszczono uniwersytety z nieproletarjackiego elementu. To czyszczenie wpłynęło w sposób nieprzewidziany na pozostałych, rozpoczęła się bowiem wśród nich paniczna dezercja z wyższych zakładów. Fakt ten wywołał poważne obawy w sferach sowieckich tak dalece, iż „Prawda“, organ sowiecki pisze, że uniwersytety należy zreformować i uczynić zakładami społecznemi. „Prawda“ wyraża jednak obawę, czy nie jest już na to zapóźno.

Jak postępują sowiety

Z GŁODUJĄCYMI WIĘŹNIAMI.

Berlin. (AW.). Według wiadomości ze związku repl. sowieckich, w więzieniu w Orle więźniowie polityczni przeprowadzili strajk głodowy. Rada komisarzy ludowych zdecydowała wobec tego wysiać wszystkich głodujących do ziemi Jakuckiej. Strajkujących było 63. Do wagonu przeniesiono ich z powodu osłabienia na noszach. W chwili odjazdu pociągu kolejarze przerwali kordon wojskowy i doręczyli odjeżdżającym pieniądze i jedzenie.

Rada ministrów postanowiła wszcząć energiczne kroki u rządu bułgarskiego w tej sprawie.

PRZYSZŁY PREZYDENT MEKSYKU W EUROPIE.

Hamburg. (PAT.). Wczoraj po południu przybył do portu w Cuxhaven przyszły prezydent Meksyku **Calles**, powitany przez przedstawiciela niemieckiego urzędu zagranicznego, senat hamburski i przedstawiciela Meksyku w Niemczech. Po powitaniu prezydent Calles wyjechał do Hamburga.

Walki w Transjordanji.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi z Transjordanji, iż wahabici zaatakowali i zajęli wczoraj kilka miejscowości w Transjordanji. Wojska rządowe przy poparciu miejscowych plemion wyparły wahabitów, którzy stracili 300 zabitych. Wojska angielskie zdobyły nadto wielu jeńców oraz większe zapasy broni.

STARCIA W INDJACH.

Londyn. (AW.). Reuter donosi z Sikandrabad w Indjach, że między Mahometanami i Hindusami przyszło do zajść w Dulberga. Zabito parę osób, w tem także szefa policji. Wojsko i policja opanowały położenie, które jest wciąż jednak poważne.

Przewiezienie zwłok Matteottiego.

Wiedeń. (PAT). Z Rzymu donoszą: Wczoraj popołudniu przewieziono zwłoki Matteotiego z cmentarza w Riano do stacji kolejowej Monte Rotondo. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności. Godzinę przewiezienia zwłok utrzymano w najściślejszej tajemnicy, dopiero na godzinę przed ceremonją przewiezienia zwłok dowiedzieli się posłowie socjalistyczni w Rzymie, że kondukt żałobny opuścił już miejscowość Riano.

Na pogrzebie była obecna tylko najbliższa rodzina Matteottiego. Wzdłuż linji kolejowej ustawione były patrole wojskowe. Wdowa złożyła na piersiach zmarłego mały krzyż z kości słoniowej, ucałowała wieko trumny i głośno wypowiedziała imię zmarłego. W kościele w Riano i w kościołach rzymskich odbyły się nabożeństwa żałobne na życzenie wdowy za spokój duszy zmarłego.

Dziś wywieszono na murach Rzymu małe plakaty, w których wdowa wzywa obywateli Włoch do zachowania zgody i jedności.

Rzym. (PAT.). Wiadomość o odnalezieniu zwłok Matteottiego wywołała we wszystkich sferach silne wrażenie i przyjęta została z zadowoleniem. Wielkie wrażenie wywołał przyjazd kardynała Bisletti'ego, który przybył na miejsce wykrycia zwłok celem sprawdzenia pierwszych informacyj, podanych przez prasę. Z sąsiedniego klasztoru przybyli księża kapucyni i odmówili modlitwy za zmarłych. Podczas ostatniego błogosławieństwa, którego udzielił miejscowy proboszcz, zgromadzone tłumy padły na kolana, modląc się głośno. Fotografja zamordowanego, przyczepiona na drzewie sąsiadującym z miejscem odnalezienia zwłok, otoczona została wieńcami przez miejscowe wieśniaczki.

Silnie dramatyczną była chwila przybycia wdowy po zamordowanym. Dzień i miejsce pogrzebu nie zostały jeszcze ustalone. Przewidują, iż odnalezienie zwłok spowoduje uspokojenie opinji publicznej, która z tem większem zaufaniem oczekiwać będzie rozpoczęcia procesu, spodziewanego w pierwszych dniach listopada b. r.

Jakie są przyczyny katastrof lotniczych?

Warszawa. (AW.) Gen. Sikorski odpowiedział na interpelację w sprawie katastrof lotniczych: Procentowo katastrofy nie są częstsze, niż za granicą. Samoloty firmy Plage-Laśkiewicz są solidnie budowane, lecz trudne do latania z powodu własności aero-dynamicznych, dlatego zamówienia zostały zredukowane do minimum. Wypadki spowodowane są błędami pilotażu, a nie konstrukcją.

ZAMACH NA ATTACHE SERBSKIEGO W SOFJI.

Białogród. (PAT). Dnia 17 b. m. wieczorem nieznany sprawca strzelił do jugosłowiańskiego attache wojskowego w Sofji, nie raniąc go jednak.

O prasę katolicką.

Wiedeń. (AW.). Kongres katolickiej Ligi pokoju, obradujący w Lugano, zajmował się sprawą propagandy w prasie. Jeden z członków w odpowiednim referacie proponował utworzenie katolickiej Ajencji Telegraficznej, oraz wyższej uczelni dla dziennikarzy w Rzymie. Na razie nie powzięto żadnej decyzji.

Z ostatniej chwili.

Paryż. (AW.). „Echo de Paris“ dowiaduje się że Herriot zamierza zamianować byłego ministra Malviego, który wraz z prezydentem Caillauxem był zasądzony za zdradę stanu, ambasadorem w Madrycie, a znanego socjalistystycznego posła Bluma ambasadorem w Londynie.

Praga. (AW.) „Bohemia“ donosi o nowej aferze czechosłowackiego zarządu wojskowego, który poniósł szkody w wysokości 80 miljonów koron czeskich przez spekulacje pewnego konsorcjum trudniącego się dostawą siana. Konsorcjum to notowało ceny siana wyżej, niż to odpowiadało faktycznemu stanowi.

Ryga. (AW.). W miejscowości Ellas spaliła się jedyna fabryka terpentyny, jaka znajduje się w Estonji.

Paryż. (AW.). Z Pekinu donoszą, że tamy wielkiego kanału w zachodnim Shantungu zostały przerwane. 150 wsi zostało zalanych.

Chartum. (AW.). W Sudanie zaprowadzono stan oblężenia.

Spolszczone utwory

Józefa Conrad'a (Korzeniowskiego).

Korzeniowski odszedł od Polski i został Conrad'em. Była to nie tylko ucieczka od krzyża. Korzeniowski urodził się, jako wyjątek jeden na miljony, z duszą morską. Rzecz w Polsce niewiadoma. Brak duszy morskiej spowodował, że straciliśmy Pomorze, że, jak drapieżnej pijawce, pozwoliliśmy rozsiąść się przy ujściu Wisły mieszczaństwu gdańskiemu. Nie rozumieliśmy morza, zaledwie paru królów, zaledwie taki Dymitr Solikowski zdawali sobie sprawę z jego znaczenia. Byliśmy niepoprawną rasą szczurów lądowych. Nie ciągnęły nas dalekie nieznane lądy i morza, nie mieliśmy w sobie dzikiej, nieuglętej zdobywczości eksploratorów. Nie mieliśmy tęsknoty za dalą.

I cóż miał robić człowiek, w którego duszy osiadła nieuleczona tęsknota za morzem? Marnować się, jak Marjusz Zaruski, który napisał swe „Morskie sonety“ po to, żeby potem chodzić po górach? I nie zrobić nic dla obudzenia morskiej duszy w Polaku?

A jednak — na mogiłę zmarłego nie możemy rzucić tych łez i wieńców, jakie się należą wiernym synom Ojczyzny.

Korzeniowski, pomimo angielskiej powściągliwości, której nabył, ma w sobie więcej sentymentu, czysto polskiego. Kiedy po ukończonej żegludze, pełnej wielkich niebezpieczeństw i poświęceń kapitan żegna załogę, zamiast sakramentalnego: Jesteście wolni, towarzysze! — mówi do nich: Jesteście wolni, bracia!

Po polsku mamy dotąd trzy książki: „Fantazja Allmayera“, „Murzyn z załogi „Narcyza“ i „Sześć opowieści“.

Wszystkie te powieści mają po angielsku pierwszorzędne zalety stylu. Korzeniowski wzbogacił język angielski o całe, nieznane szerokiej publiczności dziedziny. Konstrukcja ich jest zwarta i celowa, mniej atoli związła od Jack'a Londona. I utwory Korzeniowskiego więcej mają w sobie pierwiastka lirycznego.

Gdyby Conrad pisał po polsku...

Możliwe, że stałby się nie tylko zbieraczem barwnych opowieści, pełnych huczących namiętności i jaskrawych zdarzeń. Związany ze swym narodem, znalazłby wielkie idee, opromieniające twórczość beletrysty. Stałby się może drugim Żeromskim, umiejącym odkrywać fundamenta świata moralnego, straszliwe antynomje życia. Mającym jednak więcej męskości i zdolności konstrukcyjnej.

Twórczość Conrad'a jest raczej bezproblemowa. Maluje konflikty życia w sposób tak objektywny, że trudno jego własne stanowisko określić. Np. z „Gaspara Ruiz“ — nic nie odgadniemy, czy sympatje jego są po stronie republikanów, czy rojalistów. Interesują go nie prądy i zagadnienia, lecz silnie narysowane charaktery ludzkie, gdziekolwiek się spotyka.

W morskich powieściach uderzają nas charaktery i sytuacje, gloryfikujące dzielność marynarza, wytrzymałość posuniętą do bohaterstwa, wytrwanie na placówce do końca w imię obowiązku. Nasuwa się tu znowu porównanie z Londonem, u którego forsowne, męskie czyny wykonane są w imię dzielności, łaknącej dokonania, godności osobistej albo poczucia wyższości białej rasy — i nie mają celu ogólniejszego. Cudowna jest zaiste zdolność wykonawcza „Syna słońca“, ale... ma na celu sukcesy handlowe.

Także w stosunku do pognębionych ras kolorowych Korzeniowski jest inny. Rozumie piękno i poezję życia odmiennego, półcywilizowanego. W „Fantazji Allmayera“ świat malajski jest o tyle bardziej pociągający od europejskiego, że nie dziwimy się, gdy zwycięża w walce o duszę dziewczyny pochodzenia mieszanego.

W „Fantazji Allmayera“ jest straszliwa melancholja istnień chybionych, zwichniętych w swej drodze życiowej. Jest niewymowna tęsknota prag-

Z dnia politycznego.

Wiec komunistyczny w więzieniu i „Naprzód".

Podaliśmy wczoraj list komunistów z więzienia będzińskiego z opisem antywojennych manifestacyj, jakie sobie panowie więźniowie urządzili w więzieniu, mimo całego „białego terroru". Był więc — jak czytelnicy pamiętają — i pochód i „czerwony znaczek" (sztandaru czerwonego dotą i zarząd więzienia będzińskiego nie sprawił, przez co Polskę naraża na nowe pismo francuskich liberałów, że Polska terroryzuje więźniów), były „referaty" aż 4, śpiew, wznoszono okrzyki, oczywiście na cześć Moskwy i Trockiego. Na końcu zaś listu dodano uwagę: „Z tego prosimy zrobić korespondencję do Głosu K.".

Cały ten list zamieścił „Robotnik" bez uwag. Najwidoczniej uznał, że jednak panom więźniom politycznym nie dzieje się krzywda, jeśli mogą sobie na manifestacje przeciwwojenne pozwalać! Innego jednak zdania jest „Naprzód". Zamieściwszy list, uderzył p. Haecker na zarząd więzień, na P. A. T., na rząd, na Państwo, że się ośmielano opublikować tego rodzaju list, który ośmiesza owych poczciwych ludzi. Nie tylko to! Ale — pisze „Naprzód" — „P. A. T. perfidnie i oszczerczo dodała do tego listu fałszywy i głupkowaty komentarz: „więźniowie komunistyczni(?!), inspirowani(?!) z wewnątrz(?!), pragną prowadzić agitację i robotę polityczną i w więzieniach"(!!!).

Wprawdzie P. A. T. na swoje usprawiedliwienie może przypomnieć, że list kończył się prośbą o opublikowanie szczegółów w „Głosie K.", co zrozumiano (i „Robotnik" także jako „Głos komunistyczny"), ale „Naprzód" zupełnie samowolnie zmienił „Głos K." na „Głos Zagłębia" (organ P. P. S.) i w więzieniach uznał „bohaterskich pepesowców", którzy „w 10-tą rocznicę wojny rozpamiętując jej okropności, nawet w więzieniu nie zapomnieli o niepodległościowej i państwowo-twórczej partji".

Mało nas obchodzi, czy P. P. S. z komunizmem łączą złe stosunki (jak nas codziennie zapewnia „Naprzód") czy też tak dobre, że — jak wykazuje afera z „listem więźniów" — nawet „Robotnik" nie może odróżnić pepesowca od bolszewika; pod tym względem mamy ustalony pogląd. List ten jednak cel swój osiągnął; wykazał bowiem, że kłamali pp. Posner i inni liberał-socjaliści, którzy próbowali przekonać Francję radykalną, że się w naszych więzieniach stosuje średniowieczne prawie tortury do więźniów politycznych. A cel ten osiągnął ów list, mimo świętego oburzenia, któremu dał się unieść „Naprzód".

Kim jest nowy kandydat na posła sowieckiego w Warszawie?

Wczoraj donieśliśmy o zamierzonej przez rząd moskiewski zmianie na stanowisku posła sowieckiego w Warszawie, którym w miejsce p. Obolenskiego ma zostać Wojkow, prezes delegacji sowieckiej w komisji reewakuacyjnej. Wiadomość powyższa poruszyła żywo opinję polską, w której pamięci zapisała się głęboko dotychczasowa działalność Wojkowa. Jako syn nauczyciela gimnazjalnego, Wojkow do r. 1917 był studentem wydziału fizyko-matematycznego w Genewie. Liczy lat 34. Początkowo mieńszewik, przedzierzgnął się rychło w bolszewika, gdy w r. 1917 wraz z Leninem i Trockim przewieziony został w zaplombowanym wagonie do Moskwy. Tam zaczęła się jego komunistyczna karjera. Zostaje więc prezesem „gubispolkomu" w Jekaterynburgu, gdzie podpisuje wyrok śmierci na cara Mikołaja i jego rodzinę i osobiście wykonania tego wyroku dopilnowuje. Gdy w r. 1921 rząd sowiecki niezadowolony ze względnej zresztą ustępliwości prof. Ottona Szmidta i jego zastępcy inż. Wejcmana, który stojąc na czele komisji reewakuacyjnej prowadzili rokowania z delegacją polską, obu tych kierowników usunął — Wojkow cieszący się zaufaniem w Moskwie desygnowany został na przewodniczącego komisji ze specjalną instrukcją zdezawuowania wszystkich zobowiązań przyjętych przez jego poprzedników.

Z tych zadań wywiązał się Wojkow istotnie znakomicie. Jak pisze w „Gazecie warszawskiej" p. Ludwik Zieliński, który w konferencjach tych brał udział, Wojkow stawiał w czasie obrad tysiączne trudności, a gdy już nawet przyszło do uzgodnienia protokołów, uchylał się od wykonania zobowiązań, tłumacząc się okolicznościami niezależnemi od niego. Skutek jest ten, że do dziś większość uchwał komisji z października 1921 nie jest wykonana.

Toteż rząd polski — przypuszczać należy — mając w pamięci te „zasługi" Wojkowa w dziedzinie wykonania traktatu ryskiego, odmówi mu niewątpliwie swego agrement.

Prasa włoska o napadzie na Stołpce.

Z prasy zagranicznej zainteresowała się najsilniej napadem bolszewickim na Stołpce, prasa włoska. Jeden z poważnych dzienników, „Corriere d' Italia", poświęcił nawet temu faktowi, jak podaje „Dzień Polski", dłuższy artykuł, analizujący podłoże owego zamachu na Stołpce.

Dla autora tego artykułu napad jest dowodem, że idea rewolucji trwa w dalszym ciągu w Kremlinie moskiewskim, lecz do jej realizacji zdąża się obecnie innemi drogami, niż „manu militari".

Specjalne jednak znaczenie dla nas mają jego końcowe uwagi. Autor bowiem z tego napadu wyciąga wniosek, że Polska powinna wszystkie siły wytężyć kn obronie swych granic, których natura nie broni.

Z napadu na Stołpce wynosi autor jeszcze jedną naukę i dla swojej ojczyzny. Napad ujawnił mu istnienie mózgów bolszewickich, które gotowe są zdeptać spokój, szczęście i dobrobyt całych narodów, dla urzeczywistnienia idei rewolucji wszechświatowej. „Zatem baczność — kończy on swój artykuł — nie tylko na oczy, ale i na mózgi Moskwy. Oto, czego nas uczą ostatnie wypadki w Polsce".

Artykuł ten odbił się echem w całej prasie włoskiej. Zaznaczyć należy, że jest to dotychczas jedyna próba analizy samego faktu i perfidnej gry bolszewickiej. Życzyćby sobie tylko należało, by wszystkie kwestje, tyczące się Polski, były tak bezstronnie oświetlane i to nie tylko we Włoszech, ale i w innych krajach zachodu.

Jakby w duchowym związku z owym artykułem ukazała się w „Kurjerze Porannym" wiadomość pochodząca z poważnego źródła zagranicznego, że Polskę czeka obecnie krwawy okres walk z bandami dywersyjnemi na kresach. Według tych wiadomości ustalono, jakie zamierzenia zostały przygotowane do wykonania w najbliższej przyszłości, aby poderwać podstawy normalnego życia we wschodnich połaciach Rzeczpospolitej. Specjalnie koniec miesiąca sierpnia i wrzesień ma być tym okresem najpoważniejszej pracy dywersyjnej sztabu czerwonej armji. Szczegóły tych machinacyj ze zrozumiałych względów muszą być okryte jeszcze tajemnicą.

List z Gdańska.

Zmniejszenie żydowskiego napływu. — Zwrot w usposobieniu Gdańszczan do Polski. — Gdańska stocznia. — Jej kierownictwo. — Objazd polskiego morza.

Nie bardzo często bywam w Gdańsku, najwyżej dwa razy do roku. Dlatego jednak tem dobitniej przedstawiają mi się ewolucje, jakie to Wolne Miasto w ostatnich czasach przechodziło i przechodzi. Półtora roku temu w „Głosie Narodu" zwróciłem uwagę na szalony przypływ żydów i na niezmiernie szerzące się ich wpływy; w parę tygodni później do tych samych wniosków doszedł Nowaczyński (artykuł p. t. „Nowe Saloniki" w „Rzeczypospolitej").

Przez ubiegły rok sytuacja zmieniła się nieco. Podówczas spekulacje giełdowe były w pełni rozkwitu. Polska, Niemcy i Gdańsk przechodziły szaloną deprecjację marki i na tem podłożu panoszyły się wszelkiego rodzaju pasorzyty. Dziś sytuacja we wszystkich tych organizmach państwowych zmieniła się: elementy twórcze mogą lub wkrótce będą mogły przyjść do głosu, elementy pasorzytujące muszą zamierać. Gdańsk częściowo przechodzi to samo. To też fala owych elementów żydowskich, spekulacyjnych, poczęła się cofać, a w każdym razie nie przybiera.

*

Mam wrażenie, że pomimo wszelkich politycznych dąsów i złośliwości Gdańska czas robi swoje, a Gdańszczanin patrzy na Polaka obecnie z mniejszą niechęcią. Ekonomiczną zależność Gdańska od Polski rozumiały i wysnuwały z niej konsekwencje do niedawna tylko jednostki; dziś zaczyna rozumieć ją zwolna ogół. Tembardziej, że energiczne bądź-co-bądź zajęcie się Polski sprawą portu w Gdyni otworzyło oczy licznym niedowiarkom, którzy jej zamiar utworzenia własnego portu uważali za bluff i humbug. Nie twierdzę, że rodzi się sympatja; twierdzę, że rodzi się zrozumienie interesu, że rodzi się liczenie z rzeczywistością, że miejsce afektu zajmuje zwolna realna, trzeźwa myśl o życiu i o bycie, że wreszcie gruntuje się przeświadczenie, iż Polska nie jest Saisonstaatem, ale że jej państwowość i konsolidacja, pomimo wszelkich zamachów rośnie i wzmaga się. I dlatego im bardziej stanowcze, im silniejsze stanowisko w stosunku do Gdańska będziemy zajmować, tem bardziej Gdańszczanie będą „trzeźwo myśleć".

*

Tym razem byłem w Gdańsku zaproszony przez stocznię gdańską dla zwiedzenia jej zakładów, oraz uczestniczenia w jeździe próbnej świeżo zbudowanego parowca transatlantyckiego. W wycieczce tej wzięli udział reprezentanci polskich sfer inżynierskich, naukowych, rządowych i parlamentarnych.

Dyrektorem naczelnym stoczni jest profesor politechniki gdańskiej dr. Noe; na jednego z dyrektorów zaproszono także wybitnego inżyniera polskiego, Z. Peszkowskiego, b. naczelnika wydziału warsztatowego w Ministerstwie kolei. Prof. Noe, Niemiec, ale pochodzący z francuskiego rodu, należy do tych Gdańszczan, który pierwsi dążyli do współpracy z Polską. Opowiadał mi admirał Borowski, że gdy podczas inwazji bolszewickiej w r. 1920 Gdańszczanie na dworcu demolowali aeroplany, przeznaczone dla Polski, — dyr. Noe forsował pracę dniem i nocą, aby możliwie prędko zmontować armaty na monitorach i wysłać je do Polski.

Stocznia była przed wojną własnością rządu niemieckiego. Dziś należy po połowie do Polski i do Gdańska, zaś wydzierżawiona została przez specjalnie utworzone towarzystwo "The International Shipbuilding and Engineering Co", do którego przystąpił kapitał francuski i angielski z udziałami po 30%, zaś polski i gdański po 20%. Ten jedyny dziś, częściowo przynajmniej polski zakład budowy okrętów w połączeniu z warsztatami kolejowemi w Troyl, które też doń należą, zatrudnia około 3500 robotników, a zabudowany na przestrzeni 110 hektarów, posiada 4 km. wybrzeża. W roku 1923 zbudowano w nim siedm statków, o łącznej objętości 7600 ton, obecnie zaś wykończono większy statek transportowy o pojemności 4000 ton, długości 80 m., a szerokości 11 m. Statkiem tym na drugi dzień wycieczki wyruszono na objazd polskiego wybrzeża. Przesunął się przez niezabudowany dostatecznie jeszcze port gdański, wzdłuż znanego z zatargu z Gdańskiem Holmu i Westerplatte, potem wzdłuż plaży w Sopotach, zapełnionej tłumami — wzdłuż nowo i pospiesznie stawianych molo w Gdyni, aż koło Helu wypłynął na Wielkie Morze. Otworzył się widok na piaszczysty język mierzei, a koło Wielkiej Wsi poczęły się wzgórza. — Jeszcze godzina — i oto kres polskiego wybrzeża i granica. Krótkie jest to polskie wybrzeże, tak krótkie, że gdyby człowiek siadł na niem gęsto obok człowieka, to ledwie na trzecią część mieszkańców Warszawy starczyłoby miejsca. — I ciasno jest nam na niem. A musimy je mieć i utrzymać. Ani

---

nień, nigdy nie zaspokojonych. Lirykę tych uczuć nostalgicznych przywlókł za sobą Korzeniowski ze swej dalekiej, słowiańskiej ojczyzny.

Straszliwy cios, miażdżący na końcu Allmayera, podnosi jego ból prawie do wyżyn cierpień szekspirowskich. Ten człowiek, sypiący kopczyki piasku na wybrzeżu, z którego odjechała z malajskim wodzem jego córka, zdradziwszy swego ojca i swe białe pochodzenie, to prawdziwy król Lear archipelagu malajskiego.

„Murzyn z załogi „Narcyza" przedstawia fatalne skutki bezczynności, podkopującej zdrowie fizyczne i moralne człowieka. Ale spotykamy tu tylko rozwój psychologji — nie problemat. Altruizm i nieludzka wytrzymałość marynarzy, ich dzielność i rzeźka potrzeba czynności przeciwstawia się spróchniałej organizacji murzyna.

Człowiek staje na morzu wobec rozpętanego żywiołu i walczy z nim cierpliwością, wysiłkiem i systematycznie rozwijaną energją. To nie leży w naszym charakterze. Może dlatego nie opanowaliśmy morza. My byliśmy świetni w atakach brawurowych, ale nie w czynach wytrwałości.

Utwory człowieka, który miał morską duszę i dlatego odszedł od swego narodu, należy oddać najprędzej temu narodowi, któremu morską duszę ukształtować trzeba. Hanna Zahorska.

sam Gdańsk, ani sama Gdynia — rozbudowana — na nasze potrzeby nie starczą. Musimy mieć jedno i drugie. St. Bryła.

W szponach Creditanstalt'u.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł ilustrujący stosunki w naszych sferach bankowych i przemysłowych, pozostających pod potężnym wpływem żydowsko-wiedeńskiego kapitału, a zwłaszcza wiedeńskiego „Oesterreichische Creditanstalt". Jak daleko w głąb naszego życia gospodarczego sięgają wpływy tego banku, świadczy notatka, jaka ukazała się w „N. Wiener Journal" za fachowym dziennikiem wiedeńskim „Wiener Bank und Börsenzeitung".

Notatka ta dotyczy starań, jakie włoska „Banca Comerciale" miała rozpocząć w celu zainteresowania szeregu obcych konsorcjów w dostawie tytoniu dla monopolu polskiego. Sprawa ta pozostaje w związku z zastrzeżonym dla Włoch, wzamian za pożyczkę, 40-procentowym udziałem w tytoniowem zaopatrywaniu Polski.

Czytamy tam m. in.: „Rokowania zostały zakończone. W tranzakcji, obok grupy bułgarskiej, w której udziałowcem jest między innymi były sekretarz króla bułgarskiego, **zainteresowana jest także pewna grupa niemiecka, oraz banki wiedeńskie, przedewszystkiem „Oesterreichische Kreditanstalt"** (względnie dom Rothschilda) i **„Wiener Unionbank"**. W ścisłym związku z tą sprawą pozostają pogłoski **o tworzeniu wielkiego środkowoeuropejskiego trustu tytoniowego", przy udziale tychsamych elementów"**.

Wiadomość ta nie powinna minąć u nas bez zainteresowania. Wiadomo bowiem, jakie tu kapitały wchodzą w grę. Żydowska „Kreditanstalt" pod rozmaitemi firmami oplata nas coraz gęstszym splotem swych interesów.

Judaica.

Czem jest „duch żydowski"?

W jednym z ostatnich feljetonów „Naszego Przeglądu" (syjonistycznego), znajdujemy filozoficzne uwagi na temat „ducha żydowskiego".

O duchu tym — pisze „N. Przegląd" — poczęto dużo mówić dopiero od czasu rewolucji rosyjskiej, jakby w nim szukając tych złych mocy, które wtrąciły Rosję w przepaść upodlenia. Bo duch ten, według „opinji powszechnej, „ponosi winę za wielki chaos, jaki zapanował na świecie". „On czatuje jeszcze na ostatnią resztę dóbr, jaka została i zapowiada jej zagładę, jeżeli się go zawczasu nie okiełzna". Tak twierdzą rosyjscy autorowie, m. in. filozof Berdiajew, były marksista, mistyk, a obecnie monarchista, a wtórują im pisarze innych narodowości, jak Chamberlain.

Analizując te oskarżenia, dochodzi „N. Przegląd" do wniosku, że duch ten, to duch przeczenia i niszczenia, a mimo to... staje po stronie tego ducha niszczenia, jako pierwiastka, który właśnie przez swą naturę negacji „spełnia doniosłe zadanie buntu w lepszej części natury ludzkiej przeciw bierności i słabości".

„Bo gdy — pisze organ żydowski — cały świat ogarnięty jest lękiem przed ciemnymi duchami, gdy błaga je o litość, to żyd woła: nie czyń sobie bałwana, nigdy duch Boży nie schodzi w dół; Bóg, który się ukazuje ludziom, nie jest Bogiem".

I dalej znów:

„Tak, duch żydowski jest duchem negacji. Powiedzieć tak, odpowiadać na wszystko „amen", nie jest sztuką. Zresztą wyraz „tak" sam wychodzi z ust, o to dba już nieczysty duch, czatujący w swej kryjówce na człowieka, o to dba nieśmiertelna głupota, przesąd i próżny lęk. **Żydzi mają za ciężkie zadanie — oczyszczenie atmosfery, przepędzenie złych duchów i djabłów. W tem upatruje ducha żydowskiego".**

Ze zdumieniem więc dowiadujemy się, że żydzi są ową solą ziemi, która ma ratować ludzkość przed zepsuciem! Jakżeż jednak pogodzić to żydowskie samochwalstwo o specjalnej misji żydów ratowania Dobra i Cnoty, jak je „pogodzić z iście haniebnymi czynami żydów, czego jesteśmy codzień świadkami?

Próbuje to wyjaśnić „Nasz Przegląd" w następujący sposób: „Duch ten — pisze — niemal się od żydostwa odwrócił i działa na świecie, walczy i zwycięża bez wiedzy żydostwa, a nawet bez ich sprzyjania".

Oczywiście, nie można brać poważnie tych półdziecinnych i pół-poważnych wywodów. Jedno tylko mimowolnie zrobił „Nasz Przegląd": szczere wyznanie, że działalność „żydów jako takich" a działalność „ducha żydowskiego", „lepszej części natury ludzkiej" — to są dwa odmienne pojęcia.

Wprawdzie, naszem zdaniem (a podziela je — możemy to śmiało powiedzieć — cały świat nieżydowski), ów „duch żydostwa" nie przedstawia się jako wyraz owego szlachetnego buntu przeciw słabości i szlachetnego pędu do Dobra. Owszem, ów „duch żydostwa", t. j. genjusz rasy żydowskiej, wyraża się nam jako gruby materjalizm i dążność do zniszczenia chrześcijańskiej kultury, kultury duchowej! Ale mimo tej różnicy w poglądach na określenie jakości owego „ducha" musimy się z „Naszym Przeglądem" na jednym punkcie zgodzić: **działalność żydostwa w swej ogólnej sumie jest tego rodzaju, że nawet samo pojęcie „duch" nie może się z nią zgodzić!**

Zatargi wśród kaznodziejów drohobyckiej bóżnicy.

W odpowiedzi na interpelacje posła Melzerowej i tow. (Koła żyd.) w sprawie cenzurowania przemówień w bóżnicy w Drohobyczu, minister nadesłał odpowiedź wyjaśniającą, że wydanie tego zarządzenia nastąpiło na skutek prośby miejscowego rabina, aby tylko za zezwoleniem rabina odbywały się w bóżnicy kazania i przemówienia, a to dlatego, że rozmaite niepowołane osoby wygłaszały tam przemówienia polityczne, czyniąc synagogę siedzibą agitacji politycznej. Do odpowiedzi minister załącza list rabina do starosty drohobyckiego, z prośbą o dalszą pomoc przeciw nadużyciom niepowołanych kaznodziejów i protestujący przeciw odnośnej akcji interpelantów.

Sudan w ogniu rewolucji.

W dniu 9 b. m. nadeszła do Londynu wiadomość, że w Chartumie będącym twierdzą i oparciem angielskiego panowania nad Sudanem, przyszło do rozruchów wśród stacjonowanego tam egipskiego oddziału uczniów szkoły wojskowej, Ci ostatni urządzili demonstracje antyangielskie, a następnie nie chcieli wydać broni. Podobne wieści nadeszły z miejscowości Atbara, gdzie egipski bataljon kolejowy spróbował uciec i obrzucił żołnierzy angielskich kamieniami. W obu tych wypadkach wkroczyło wojsko angielskie, a w Atbarze dało do demonstrantów ognia, kładąc trupem 19 żołnierzy egipskich. Demonstracje egipskie unicestwione zresztą przez policję, miały miejsce również i w Port Sudan.

Po tych wieściach nadeszły dalsze, coraz większą obawę budzące w Londynie. I tak: rząd egipski w niezwykle ostrej formie wystąpił w obronie zbuntowanych oddziałów wojskowych i zaprotestował przeciw temu, aby wobec nich wdrożone było postępowanie sądowe, zanim mieszana komisja angielsko-egipska nie zbada zażaleń.

W dalszym ciągu poczęły nadchodzić wiadomości, że ruch powstańczy, organizowany przez Egipcjan, poczyna ogarniać cały Sudan, że przerzuca się aż do Arabji, a hasło „Sudan dla Egiptu" zjednywa coraz szersze masy w całym świecie mahometańskim nad morzem Śródziemnem.

Wobec tak groźnej sytuacji rząd angielski odbył cały szereg narad dla wydania zarządzeń zapobiegawczych, a więc wzmocnienia załogi wojskowej w Egipcie i Sudanie, wysłania floty wojennej krążącej po morzu Śródziemnem i t. d. Macdonald odbył również specjalną konferencję ze starszym komisarzem dla Egiptu lordem Alenbym i komendantem armji angielskiej w Egipcie. Urlopy wszystkich urzędników angielskich w Sudanie i Egipcie zostały cofnięte; wyjechał tam też natychmiast i lord Alenby, przerywając swój urlop wypoczynkowy.

Jest rzeczą znamienną, że zajścia te w Suda-

Odjazd w krainę poezji i tajemniczości.

(STANISŁAW BAŁIŃSKI: „Miasto księżyców". Tom 65. „Książek Ciekawych". Bibljoteka Dzieł Wyborowych. Warszawa, 1924).

Ten zbiorek nowel-poematów Balińskiego poprostu urzeka... Fascynuje nie tylko obecnością i obfitością wszelkiego rodzaju akcesorjów, które sprawiają, że dane dzieło zalicza się do dzieł najlepszego gatunku literackiego — a więc nie tylko tajemnic i niedomówień pełną, z niezwykłą rzutkością pisarską nakreśloną fabułą, nie tylko głębokim podkładem psychologicznym osób działających, nie tylko stylem nieskazitelnym, mimo licznych inowacyj słownych — ale ujmuje nas swym subtelnym czarem, urokiem dziwnym, który go otacza jakby aureolą przemawiającą do nas najtrafniej o jego wartości, jednem słowem — bierze nas w zupełności w lenno — p o e z j ą...

A znajdujemy tę poezję wszędzie w tych utworach tajemniczych, przybranych w mniejsze lub większe walory możliwości, w których czytamy o profesorze, co skroplił promienie księżyca i tym eliksirem dokonywa przedziwnych eksperymentów — metamorfozy człowieka na jaśń księżycową, w których wgłębiamy się w nieuchwytność czwartego wymiaru i widzimy zjawiska i przygody niesamowite, ludzi, co zatracili rzeczywistość, co nie zobaczyli swego odbicia w lustrze...

Nowele te — to poematy nie mające w istocie samej nic wspólnego z możliwością rzeczywistą, które jednak oprawione są w jej ramy i przez to zyskują na pogłębieniu niesamowitej tajemniczości o baśniowym uroku zagadki do nierozwiązania.

Co może być najpiękniejszego i co może być najświętszego, głosi z utworów Balińskiego tę nieśmiertelną pieśń nieumierającego nigdy — bo niemogącego umrzeć — i d e a ł u r o m a n t y c z n e g o. Koncepcja tych wszystkich utworów wypływa wprawdzie z nowych prądów w literaturze i nowele te przybrane są w niedwuznaczne zalety (tylko z a l e t y) tych prądów, lecz treść wewnętrzna, lecz ta poezja właśnie, która opromienia rzeczy Balińskiego, to r o m a n t y z m najczystszej wody, pełny takiej melancholji, jaka unosi się nad staremi foljałami, nad klawikordami o pożółkłych klawiszach, tchnącemi wdziękiem natchnień staromodnych mazurków i walczyków, nad zasuszonemi i pajęczyną lat osnutemi kwiatkami pamiątek zakochanych sto lat temu krynolinowych dam... Przedziwny tworzą urok wartości z dnia dzisiejszego i te n a j l e p s z e wartości romantyzmu — nie te, co się przeżyły i w obliczu nowych zórz pogasły, lecz te, które tchnienie nadziemskie przynosząc żyją i żyć będą wiecznie... W tej dwugrze i dwuwyczuwalności młodego autora leży ogromna część tego wdzięku, jaki bije z jego niezwykłego zbiorku.

Czytać książkę Balińskiego, to pić jakiś nie księżycowy, lecz słoneczny, cichy napój i poetyczny... Gdy ją czytamy, upajamy się nią, wzruszamy interesującą niezwykle fabułą, odkrywamy wspaniałe słowa, delektujemy się przepiękną polską mową, której Baliński dodał wiele blasków, zachwycamy się słodkiemi i drogiemi nastrojami, tchnącemi z niej, których łatwość odczuwania i przeżywania duchowego przyniesiśmy z sobą na ten świat jako niezłamane reminiscencje...

Oprócz tego uroku romantycznego, a może raczej łącznie z nim, upaja nas książka ta zamyśleniem dalekiem i pachnącą ukojeniem ciszą. Niema w rzeczach Balińskiego hałasu, niema huku; jest wielka rozmaitość wydarzeń, lecz artystycznie i melodyjnie ujęta w uśmiechy subtelnego spokoju. Gdy czytamy tę książkę, zdaje nam się, że jesteśmy bardzo znużeni i bardzo szczęśliwi i ktoś dobry łagodnie opowiadając nam gdzieś z drugiego pokoju baśnie przedziwne przejmuje nas wprawdzie czasem do głębi, lecz nigdy nas nie wytrąca z tego połuśpienia i z tego rozmarzenia...

Tom Balińskiego można określić jednem zdaniem: jest to odjazd w idealną, czarującą swemi najlepszemi blaskami poezję romantyczną na modnym, w latach ostatnich zbudowanym ekwipażu.

Wtz.

nie zbiegają się z chwilą, kiedy egipski prezydent ministrów Zaghlul-pasza, bawiący obecnie w Vichy we Francji, zapowiedział już swój wyjazd do Londynu dla przeprowadzenia tam rokowań z rządem angielskim o załatwienie spraw, które nie zostały jeszcze zrealizowane w deklaracji rządu angielskiego o „niepodległości" Egiptu z dnia 28 lutego 1922 roku.

Sfery angielskie dopatrują się w zajściach sudańskich — ich zdaniem aranżerowanych przez Egipt — próby Zaghlula, by z rozpoczęciem rokowań postawić rząd angielski już wobec faktu dokonanego, a mianowicie usunięcia dotychczasowego a istniejącego od r. 1899 kondominjum Anglji i Egiptu nad Sudanem.

Jest bowiem niezaprzeczonym faktem, że i historycznie i geograficznie Sudan z Egiptem jest ściśle związany. Sto lat blisko mija, jak khedyw Mehmed Ali włączył Sudan do Egiptu wraz z którym okupywali go w r. 1882 Anglicy. W walkach z Mahdim, który powstał przeciw supremacji angielskiej, zginął generał Gordon w Chartumie, a potem lord Kitchener stłumił krwawo insurekcję Mahdiego. Egipt Sudanu się jednak nie zrzekł i tych praw swoich broniąc, z konieczności tylko zgodził się na kondominjum nad nim z Anglją, przyczem jednak ponosi cały niemal ciężar administracji, łożąc na ten cel rocznie miljon funtów szterl., podczas gdy Anglja płaci tylko dwieście tysięcy.

Nierównie ważniejszą jest jednak obawa Egipcjan, że jeżeli Sudan nie będzie rzeczywiście i całkowicie w ich rękach, nawodnienie doliny Nilu może być pewnego dnia całkowicie przerwane. Ta troska zaciężyła nad Egiptem w ostatnich zwłaszcza czasach, gdy w Anglji podniosły się alarmy, że angielski zachodni Sudan wysycha i trzeba go nawodnić, oczywiście kosztem wód zasilających dolinę Nilu. W oczach Egipcjan obawy te znalazły potwierdzenie w przeprowadzonej przez rząd angielski regulacji górnego Nilu i budowie wielkich rezerwoarów regulujących odpływ wód Nilu. Zachodzi tu więc obawa z motywów czysto politycznych, a mianowicie, iż jak długo Sudan jest w rękach Angiji — Egipt może być każdej chwili w razie wojny narażony na zupełne pozbawienie wody.

Ostatnie wiadomości z Chartumu stwierdzają zaostrzenie się sytuacji.

Trzeba stwierdzić, że rząd angielski nie jest tu bez winy. On krwawem stłumieniem drobnych zresztą demonstracji bezbronnych żołnierzy egipskich sprowokował ludność miejscową, on wreszcie nie dotrzymał zobowiązań przyjętych na siebie w deklaracji „niepodległościowej" z r. 1922. Jaki jeszcze obrót przybrać mogą wypadki i czy lew brytyjski wyjdzie z tych opałów cało — niedaleka zapewne przyszłość pokaże. j. w.

Wniosek Posła Poniatowskiego a kwestja służby folwarcznej.

W sprawie projektu pos. Poniatowskiego, dotyczącego reformy rolnej, nadesłano nam artykuł, który jako dyskusyjny zamieszczamy. (Red.).

Wniosek posła Poniatowskiego, rozpatrywany pod kątem widzenia kwestji służby folwarcznej, nosi w sobie zarodki podwójnego, a bardzo poważnego niebezpieczeństwa: 1) pogorszenia się doli tej części służby folwarcznej, która pracę po przeprowadzonej reformie znajdzie i 2) utraty pracy przez ogromną większość służby folwarcznej.

Niebezpieczeństwo pierwsze jest nieuniknione. Jeżeli każdemu z dzisiejszych obszarników pozostanie 60 hektarów ziemi, to na tym odcinku ziemi znajdzie pracę 3, może 4 fornali, 2 dziewczęta do krów i 1 dozorca. Cóż się stanie z tą służbą folwarczną, która w ogromnej ilości pozostanie bez pracy, gdy wniosek posła Poniatowskiego stanie się ustawą? Ziemi nie będą w stanie nabyć, a na rozłożenie im ceny kupna, na długoletnie spłaty, nie pozwala stan finansowy Państwa.

Możnaby przypuszczać, że dzisiejsza służba folwarczna znajdzie pracę właśnie u tych włościan. Ale naprzód nie wielu tylko włościan potrafi drogą dokupu ziemi powiększyć o tyle gospodarstwo, żeby poza swoją rodziną potrzebowali stałej pracy najemnej. Na przestrzeni każdego dziś istniejącego folwarku powstanie w najlepszym razie zaledwie kilka takich większych gospodarstw włościańskich, a każde z nich potrzebować będzie 1, najwyżej 2 parobków.

Poza tem realizacja projektu pos. Poniatowskiego pogorszy warunki zawodowe tej służby folwarcznej, która pracę znajdzie. Ona bowie i porozmieszczana pojedyńczo u drobnych właścicieli nie będzie mogła tak łatwo, jak obecnie, łączyć w związki zawodowe i bronić swoich praw wobec chlebodawców.

Dalej nastąpi ogromna podaż pracy rolniczej, a popyt na nią będzie minimalny. Sytuację tą wyzyskują, rzecz prosta, nowonabywcy ziemi, potrzebującej stałej służby rolniczej i dawać będą tej służbie minimalne wynagrodzenie, owszem będą się licytować „in minus" co do warunków wynagrodzenia.

Bez przesady powiedzieć można, że uchwalenie wniosku posła Poniatowskiego doprowadziłoby w tej dziedzinie do pańszczyźnianych stosunków, niegodnych XX wieku, ani demokratycznej Polski.

Dla powodów wykazanych wyżej, pracę na roli znajdzie po uchwaleniu wniosku posła Poniatowskiego zaledwie znikoma część dzisiejszej służby folwarcznej. A reszta? Przypuśćmy, że jakaś również minimalna część znajdzie dorywczy zarobek jako pomocnicy murarscy lub ciesielscy. A olbrzymia większość dzisiejszej służby folwarcznej zostanie bez chleba i bez dachu nad głową. Innej pracy, jak rolniczej nie zna, więc zarobku w rzemiośle ani w przemyśle nie znajdzie — zresztą fabryki i kopalnie ograniczają dziś pracę, nie rozszerzają jej. Zostanie więc wielomiljonowa rzesza bezrobotnych. Czy nasz Skarb jest w tak kwitnącym stanie, by Państwo mogło dać tej rzeszy pracę i utrzymanie? Wiemy wszyscy, że nie.

Więc cóż będzie z tymi setkami tysięcy ludzi, gdy staną wobec grozy śmierci głodowej? Czem to grozi Państwu, gdy na tak przygotowaną rolę padną ziarna przewrotu, których nie omieszkają w nią rzucać agenci Moskwy?

Ewolucja więc, którą w dziedzinie rolnictwa przygotowuje reforma rolna, winna być dobrze przemyślaną w szczegółach, pod kątem życia, a nie doktryny. Z. Z.

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Nowa placówka chrześć. ruchu zawod. w Rzeszowie

W ślad za innemi miastami także Rzeszów doczekał się powstania chrześcijańskiej organizacji dozorców domowych. Niestrudzony delegat z Krakowa, p. Hoffman, zdołał tu założyć nowe siedlisko organizacji. Narazie organizacja nie liczy jeszcze wielu członków, ale otrzymała energiczny Zarząd, którego przewodniczącym jest p. Juljan Niemiec, a sekretarzem p. Szczupak, człowiek energiczny i ochotny do pracy.

W niedzielę 17 b. m. odbyło się w sali „Przyjaźni" w Rzeszowie zebranie Chrześcijańskich dozorców domowych. Po zagajeniu przez prezesa oddano głos Ks. Makarze, tutejszemu wikarjuszowi, który powitał zebranych i wyraził radość, że robotnicy skupiają się na jedynie prowadzącej do celu podstawie narodowej i chrześcijańskiej i wyzwalają się od międzynarodówki socjalistycznej, wodzonej na pasku żydowskim. Zapewnił, że sfery inteligentne otoczą robotnika poważaniem i opieką, byle tylko trwał w organizacji chrześcijańskiej i rozumiał, że nie walka klas, ale świadoma celu i zadań organizacja zawodowa stanowi rzeczywistą podstawę dobijania się w sposób legalny o chleb i prawa życia. Życzył nowo powstałej organizacji Chrześcijańskich dozorców domowych, by wzrastała w siły i liczbę i trwała niezłomnie na raz obranej drodze, sam zaś przyrzekł pomoc, która nie będzie przekraczała jego możności.

Następnie zabrał głos p. delegat Hoffman i w swem 2½-godzinnem przemówieniu przedstawił cel organizacji Chrześcijańskich dozorców domowych i jej znaczenie. Potępił bezbożne i demagogiczne działanie socjalistów i wykazał, jak obłudnie obchodzą się z robotnikami. Wezwał zebranych, by nie wahali się zaufać Związkowi chrześcijańskiemu i by tych, co jeszcze błąkają się po

Opustoszały Petersburg.

(Zamierający port. — Opustoszałe pałace. — Żywa gra w szachy. — Proletarjackie przyjęcie eskadry włoskiej. — Wystawa rewolucyjna).

Od osoby w bież. miesiącu przybyłej z Petersburga otrzymaliśmy garść następujących wrażeń:

Leningrad. Statek płynie wzdłuż martwego, niskiego, pustego wybrzeża, które ciemne wydaje się nawet w potokach słońca letniego. Jakaś jałowizna, coś z martwoty biegunowej rozsiadło się nad niem; z wspaniałego dworu, dźwigniętego ongiś z bagna i wody, został dziś tylko cień.... Ani jednego żywego okrętu wzdłuż bulwarów, natomiast cała masa szczątków okrętów wojennych, jeden olbrzymi śmietnik. Upadek Leningradu uwydatnia się m. in. w tem, że ruch portowy spadł od roku 1923 w dalszym ciągu o 40%.

Wielki port zamiera. Zboże, o ile możności, wywozi się przez Morze Czarne, węgiel angielski zastąpił węgiel doniecki. Ruch okrętowy słaby, jedynie komunikacja ze Szczecinem jest więcej ożywiona. W przeciwieństwie do takiego np. Hamburga, który kipi wprost życiem, port leningradzki robi już wrażenie pustych i romantycznych ruin, dumających nad swoją świetną przeszłością.

W 1921, w pierwszych miesiącach 1922. był Leningrad jeszcze niespokojny. Przeżywał jeszcze wówczas wrażenia lat przewrotu, zdawał się odpowiadać echem owej wielkiej burzy, jaka przeorała niebo rosyjskie. Ale dziś wieczorem o godzinie 10-tej można całkiem spokojnie odbywać sielankowe spacery nad Newą, przy jasnem świetle latarń, wzdłuż opustoszałych pałaców. Wiele z nich świeci całkowicie pustkami, w niektórych zamieszkane są tylko partery. Wszystkie te pałace patrzą na ciebie z dziwnie niesamowitym wyrazem zmartwiałych fasad, napiętnowanych ponurymi echami pustki i upadku.

A ludzie, zamieszkujący to dogorywające miasto?

Na wielkim placu przed dawnym pałacem zimowym rozgrywano w pewne letnie niedzielne popołudnie żywą partję szachów między flotą a artylerją. Trybuna drewniana nabita. Myliłby się ktoś, gdyby sądził, że widzami są dostojnicy sowieccy lub ich goście. Grze przypatrywał się trzechtysięczny tłum zapalonych szachistów.

Na olbrzymich polach szachownicy stały figury: królowie — dwaj żołnierze artylerji, dzierżący sztandar i dwaj majtkowie w białych bluzach, wieże — karabiny maszynowe z obsadą trzech ludzi, koń — żywy rumak z jeźdźcem, „lauframi" byli podoficerowie, pionkami majtkowie i artylerzyści, figurami królowych żołnierki. Po obu stronach pól dwie małe trybuny głównych graczy i, o dziwo, czystych cywilów! Koło każdego z nich żołnierz z megofonem, komunikującym ludziom-figurom wolę graczy.

Wszystko to robiło wrażenie naiwnego, spokojnego święta ludowego, jakby odtworzonego z Florencji z 1450 r., którego aktorami i widzami byli ludzie o niezużytych jeszcze nerwach, dobrze odżywiani. Coś z turnieju poetyckiego, na splamionym krwią Dekabrystów bruku petersburskim.

Zawitała do Leningradu eskadra włoska z oficjalną wizytą. Oryginalne cechy miało jej przyjęcie. Nie strzelano na wiwat, skoro torpedowce się ukazały, lecz i Włosi nie odegrali sowieckiej międzynarodówki. W czasie oficjalnej uczty powstało małe nieporozumienie. Ze strony rosyjskiej chciano urządzić wspólny stół dla oficerów i załogi, co znowu nie zgadzało się z pojęciami włoskiemi. W rezultacie podawano do stołu osobno, ale oficerowie sowieccy jedli głównie z załogą. Nie wznoszono też toastów, a muzyka grała pieśni ludowe, rosyjskie i włoskie.

W pałacu zimowym, dawnej rezydencji satrapów carskich, urządzono obecnie wystawę dziejów rewolucji rosyjskiej, począwszy od dekabrystów. Znajdujemy tam fotografje owych rewolucjonistów. Typy twarzy prawie że jednakie, rozumne, inteligentne, o wielkich czołach i czaszkach myślicieli, z małemi wyjątkami, zamknięte w sobie, ożywiane tylko ideą, prawie że uduchowione, ofiary własnego życia. Są to, rzecz można typy już wymarłe, nie tylko w Rosji, lecz i w całej Europie. Już w fotografjach z r. 1905 znajdujemy „proletarjackie pozytywne głowy".

Niemal ze smutnem uczuciem ulgi opuszcza cudzoziemiec miasto przebrzmiałych ech wielkiej przeszłości, miasto ludzi wiecznie trwożliwych i nieufnych. B. K.

bezwodnym gruncie haseł socjalistycznych wprowadzali do swej organizacji chrześcijańskiej. Wszystkie słuszne postulaty robotnika organizacja chrześcijańska poprze całym swoim wpływem, jak tego już nieraz dała dowody tam, gdzie robotnicy obdarzyli ją pełnem zaufaniem.

Przemówienie p. delegata Hoffmana przyjęli zebrani z uznaniem i nagrodzili je oklaskami. W dyskusji zabierał głos przewodniczący, dziękując za rzeczowe i szczere przemówienia i wzywając obecnych do wytrwałości w pracy. P. Kamuda zdał sprawę ze swej podróży do Krakowa, gdzie na własne oczy przekonał się o działalności Związku chrześcijańskiego. Sekretarz organizacji p. Szczupak wyraził radość, że ta nowa organizacja powstała, bo już dawno odczuwano jej konieczność ze względu na nieszczerość i obłudę tutejszych socjalistów. Zwrócił się z apelem do zebranych, by nie tylko wysłuchali przemówień, ale zabrali się do pracy organizacyjnej. Wtedy i ci, którzy się jeszcze trzymają socjalistów i ponoszą ofiary na ich rzecz, a żadnej korzyści nie mają, zespolą się w chrześcijańskim Związku i pójdą ku zwycięstwu słusznej sprawy.

Zebranie zakończono w pięknym zespole myśli i dążeń chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

J. M.

Zjazd dróżników w Nowym Targu.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbył się powiatowy Zjazd dróżników w Nowym Targu. W zjeździe wzięło udział około 20 przedstawicieli dróżników i sekretarz Chrześc. Związków zawodowych St. Front z Krakowa. Celem Zjazdu było przygotowanie i zebranie materjału na wielki Zjazd dróżników z całej Polski, jaki odbędzie się we wrześniu.

Konferencja w Białej.

W niedzielę dnia 24 b. m o godz. 10 rano odbędzie się w Białej w Domu Katolickim konferencja okręgowa Chrześc. Związków zawodowych.

Zjazd dróżników w Białej.

Powiatowy Zjazd dróżników z powiatów Biała, Żywiec odbędzie się w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 4 po południu w Domu Katolickim w Białej.

Sprawy społeczne.

O pomoc dla bezrobotnych w województwie krak.

W dniu 19 b. m. odbyła się w województwie krakowskiem konferencja, zwołana na wniosek delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej p. Węglewskiego. W konferencji wzięli udział oprócz delegata Ministerstwa, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, jakoteż państwowe urzędy pośrednictwa pracy oraz przedstawiciele Związków pracodawców i pracobiorców.

Przedmiotem obrad był wybór Zarządu obwodowego akcji doraźnej pomocy bezrobotnym oraz ustalenie terenu, na którym ma Zarząd podjąć swoją działalność.

Jako teren działalności ustalono narazie Kraków, Borek Fałęcki, Skawina, Mydlniki i Tarnów. Kierownictwo Zarządu oddano zgodnie z rozporządzeniem Min. Pracy i Opieki Społecznej, kierownikowi P. U. P. P. p. dr. Müllerowi, zaś cały Zarząd podporządkowano Zarządowi Kasy chorych w Krakowie. Lokal dla Zarządu zaoferowali przedstawiciele P. P. S. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego.

Nie uważamy tych uchwał za celowe. Lokal Zarządu obwodowego winien znajdować się w miejscu neutralnem, a nie w domu partyjnym. A już jako bezprawie napiętnować należy usiłowania przedstawicieli P. P. S., by do Zarządu obwodowego nie weszli delegaci innych zrzeszeń robotniczych, a tylko ze związku klasowego, socjalistycznego. Usiłowania te na razie zostały bezskuteczne, a dążeniem zrzeszeń nie należących do P. P. S. będzie, aby i lokalem Zarządu obwodowego nie był — w interesie dobra ogólnego — socjalistyczny dom robotniczy — osławiona twierdza rewolty w listopadzie ub. roku.

Stanowisko przemysłowców.

Ze związku przemysłowców otrzymaliśmy następującą informację w tej sprawie:

Na skutek nagłego telefonicznego zawezwania ze strony Wydziału Pracy i Opieki Społecznej przy Województwie, zebrała się dnia 19 b. m. konferencja, złożona z przedstawicieli władz, Związku Przemysłowców i Związków Robotniczych — w sprawie omówienia utworzenia zarządu obwodowego funduszu dla bezrobocia, który będzie miał zadanie bardzo ważne, a mianowicie ściąganie wkładek od przemysłowców w myśl ustawy o bezrobociu oraz rozdzielenie tychże między bezrobotnych w okręgu Województwa. Na konferencji brał udział również delegat Min. Pracy i Opieki Społecznej. Ponieważ Związek Przemysłowców w Krakowie został zaskoczony tą konferencją i nie miał czasu porozumieć się z przemysłowcami, delegacja Związku Przemysłowców oświadczyła, że bierze udział tylko w roli informatora i ewentualnych kandydatów do zarządu przedłoży po zwołaniu ogólnej konferencji przemysłowców. Konferencja miała charakter tylko przedwstępny. Zwrócić należy uwagę, że już od 1 września b. r. urzędować zacznie zarząd funduszu dla bezrobocia, wobec czego spodziewać się należy w najkrótszym czasie obciążenia przemysłu na rzecz bezrobotnych w wysokości 2% od każdoczesnego zarobku robotników. Z tego ma jedna czwarta część potrąconą być natychmiast przy wypłacie ze zarobków robotniczych, gdyż w przeciwnym wypadku przy następnej wypłacie zaległej części wkładki robotnikom potrącić nie będzie wolno, trzy czwarte zaś będzie musiał przemysł płacić z własnych funduszów. Sprawa ta jest ogromnej wagi dla przemysłu i dlatego Związek Przemysłowców zwoła na przyszły tydzień ogólne zgromadzenie przemysłowców celem zorjentowania się w ustawie i wyboru kandydatów do głównego zarządu funduszu dla bezrobocia.

Na spotkanie z Marsem.

Z fachowych kół otrzymujemy następujące ciekawe uwagi o zbliżaniu się Marsa do ziemi: Za kilka dni, t. j. w sobotę 23 b. m. zbliży się Mars do naszego globu na odległość tylko 55 miljonów kilometrów i stanie w t. zw. opozycji do ziemi. Znaczy to, że ziemia znajdzie się w prostej linji między Marsem a słońcem. Tę pozycję w stosunku do ziemi, którą zaobserwujemy za kilka dni, przybiera Mars co dwa lata i 49 dni. Dzięki zaś specjalnie silnemu zbliżeniu się (po raz pierwszy od r. 1845) do nas, będzie można Marsa dobrze obserwować przez lunetę powiększającą 75 krotnie. Wystąpi on wtedy w wielkości księżyca w pełni. Obserwację ułatwia jeszcze fakt, że Marsa otacza bardzo cienka atmosfera, przesłonięta rzadko przeciągającymi chmurami.

Obecnie jest Mars do nas zwrócony swoją półkulą południową. Według sprawozdań astronomicznych panuje na nim teraz lato. Na biegunie południowym można będzie zauważyć coś w rodzaju białej płaszczyzny śnieżnej, a przy dużej wprawie i przy użyciu dostatecznie silnej lunety, nie ujdą uwagi ciemne plamy w kształcie trójkąta lub młota, które znane są już od dawna astronomii. Niektóre z nich zostały nader dokładnie oznaczone na mapach Marsa. Natomiast niezwykle trudno dostrzec głośne kanały, t. j. proste linje, biegnące między poszczególnymi plamami i przerywające powierzchnię Marsa. Zauważyć je można jedynie przez nader precyzyjnie skonstruowane instrumenty.

Według opinji naukowej, są to przypuszczalnie rysy, jakie potworzyły się wskutek pękania wyschniętej, po największej części, powierzchni Marsa. Nie jest jednak wykluczonem, że są to pasma wegetacji niższego gatunku, jakie ciągną się wzdłuż obszarów bogatych w wodę. Nazwa kanałów, stanowczo niefortunnie użyta, nasunęła najrozmaitsze wnioski zupełnie nieuzasadnione na temat sztucznych budowli. Nie można bowiem myśleć o tem, by na Marsie jakieś rozumne istoty budowały sobie coś w rodzaju kanałów, skoro przeciętna temperatura tej planety jest tak bardzo nizka, że wyklucza egzystencję istot żyjących w wyższym ustroju. Pozatem trudno przypuścić, aby na Marsie, który jest o połowę mniejszy od ziemi, pod względem objętości — można było wybudować kanały o szerokości kilkuset kilometrów.

Mars jednakowoż pod innymi względami zbliżony jest do ziemi. Obraca się bowiem dookoła

Ruiny Krakowa.

III. Dokoła kościoła Marjackiego.

Jednym z najbardziej uroczych zakątków Krakowa jest bezsprzecznie całe obejście, całe otoczenie kościoła Marjackiego. O każdej porze roku, dnia i nocy, przedstawia nam ten maleńki placyk, tak z jednej strony kościoła, jak i z drugiej, niewyczerpane nigdy bogactwo motywów i nastrojów przedziwnego uroku i sentymentu. Kościół Marjacki cały z cegły wzniesiony, w porównaniu z francuskiemi katedrami jakże ubogi! Tamte świecą się, jak biała koronka z kamienia wapiennego misternie wyrzeźbiona. Nasz natomiast, jak szaraczek biedny, suto go jedynie na brunatną siermięgę. Podczas gdy tamte pysznią się całem mnóstwem szczegółów architektonicznych, przemyślnych profilów, potężnych łuków, strzelistych wieżyczek i iglic — to nasza ma jedynie ciemnoczerwonawe, gładkie płaszczyzny olbrzymich murów, którymi wyrasta ponad morze domów śródmieścia. Gładkie jej ściany, poprzerywane zwolna długiemi oknami, nakrywa wysoki, zielony dach z miedzianej blachy. Takie robi wrażenie świątynia Marjacka, gdy ją gdzieś z góry i z oddali obserwujemy.

Natomiast, gdy staniemy u jej stóp i zaczniemy ją krok za krokiem oglądać, to zauważymy znowu takie bogactwo, taką różnorodność przedmiotów, kamieni, portali, kapliczek, ogrojców, kostnic, przybudówek, nagrobków, bramek, arkad, krat, schodków drobnych, o jakich istotnie znowu katedry francuskie nawet pojęcia nie mają. Kto zna te wspaniałe arcydzieła genjuszu ludzkiego, ten wie, że tam poprostu niema miejsca na jakieś dodatki późniejsze, niezwiązane organicznie z budowlą. Francuskie katedry gotyckie są najwyższym wyrazem artystycznej twórczości chrześcijańskiej. Wszystkie inne, wielkie style architektury, jak romański, renesansowy, a nawet barokowy, mają swe pierwiastki w kulturze starorzymskiej sztuki. Jeden tylko gotyk jest oryginalnym stylem, stworzonym przez chrystjanizm.

I to właśnie nagromadzenie tych najprzeróżniejszych dodatków dokoła naszego kościoła robi go tak interesującym. Można obchodzić świątynię Marjacką po sto razy dokoła i nigdy nie będziemy mieli pewności, żeśmy już wszystko widzieli. Za każdym bowiem razem dostrzeżemy coś nowego, czegośmy jeszcze nie spotkali. Jeżeli do tego dodamy światło dnia lub nocy, słońca czy księżyca, otrzymamy wtedy niewyczerpane mnóstwo najbardziej malowniczych obrazów, momentów, oświetleń, cieni, konturów, odblasków, kontrastów, na jakie nawet najbujniejsza fantazja malarza nie może się zdobyć. I to wszystko zgromadzone na maleńkim placyku, mającym w obwodzie może niecałe trzysta metrów. Do tego trzeba dodać jeszcze charakterystyczne otoczenie starych, odwiecznych domów, doskonale zestrojonych w jedną całość.

A gdy się nad tem wszystkiem zastanowimy, gdy te powyżej wymienione szczegóły jeszcze raz pojedynczo przejdziemy i rozważymy, to przekonamy się bez trudu, że to wszystko, co tu mamy, to okazy i zabytki przeciętnej przeważnie miary, takie, jakie przeważnie wtedy robiono. Jednak razem wszystkie zgromadzone, ze sobą pomieszane starsze style i epoki z późniejszemi składają się na rzeczywiście niezwykły i niespotykany obraz wyjątkowej malowniczości i niewypowiedzianego uroku. Dlatego to cały ten placyk jest jedną z największych osobliwości miasta, czemś tak odrębnem i specyficznie krakowskiem, że nic podobnego gdzieindziej nie znajdziemy.

Przytem trzeba podkreślić, że najwięcej interesującym jest ten kąt pomiędzy prezbiterjum świątyni Marjackiej a kościółem św. Barbary. Przedewszystkiem bok kościółka św. Barbary ma szereg zabytków z końca XV i połowy XVI wieku. Widzimy tu w samym narożniku małą kapliczkę, z gotyckiemi arkadami — to słynny Ogrojec, ze wspaniałą rzeźbą Chrystusa na górze oliwnej, dzieło warsztatu genjalnego Stwosza. Do tego przytyka maleńka jakaś przybudówka, z dwoma zakratowanemi oknami w górze. Pomiędzy niemi widzimy w renesansowej kamiennej ramie mały, prześliczny nagrobek z bronzu. Wchodzi się do tej przybudówki po kilku schodkach przez gotycką bramkę, napół rozpadającą się, a przecież pełną dziwnego sentymentu. Dalej jest znowu kapliczka nakryta małą kopułką, mająca wejście ze środka kościoła, gdyż portal pierwotny zamurowano. Następnie jest słynna kostnica z XVI wieku, cała z kamienia, o formach ozdobnych i bogatych, a za

swej osi w ciągu 24 godzin i 37 minut, tak, że dzień na Marsie jest nie wiele dłuższy od naszego. Rok liczy tam 686 dni i odpowiednio do tego pory roku są tam dłuższe niż u nas.

Badania naukowe miały podobno wykazać, że Mars w dzisiejszym stanie, jest odbiciem tego, co w stanie z ziemią w dalekiej przyszłości. Innemi słowy. Mars ilustruje nam naszą, wcale nie wesołą, przyszłość. Amerykanin Gernsbach twierdzi, że Mars w dzisiejszej postaci jest drugą ziemią, która wyprzedziła naszą planetę o wiele miljonów lat w swym rozwoju. Hypotezę tę należy przyjąć oczywiście z zastrzeżeniami. Nierozstrzygniętą jest do dziś kwestja, czy na Marsie istniało i rozwijało się kiedykolwiek wyższe życie. W każdym razie jest faktem niezaprzeczonym, że między obu planetami istnieje wiele wspólnych cech rozwoju, co pozwala na daleko idące wnioski.

Dzień 23 b. m. będzie miał doniosłe znaczenie dla astronomji. W tym bowiem dniu Mars po raz pierwszy od r. 1845 zbliży się tak bardzo do ziemi. Trzeba pamiętać, że w okresie tym technika astronomiczna poczyniła nadzwyczajne postępy. To też nie jest wykluczone, że zaskoczy nas jakaś nadzwyczajna sensacja.

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Nauczycielski Kurs kwalifikacyjny w Krakowie.

W szkole im. św. Scholastyki w Krakowie odbył się 6-cio tygodniowy kurs metodyczno-dydaktyczny, celem zapoznania nauczycielstwa szkół powszechnych z najnowszemi sposobami nauczania i przygotowania go do t. zw. egzaminu kwalifikacyjnego. Na kurs uczęszczało 59 nauczycieli i 208 nauczycielek ze wszystkich stron Polski w czasie od 3 lipca do 14 sierpnia. Nauka odbywała się w 30 godzinach tygodniowo. Oprócz wykładanych przedmiotów odbyła się pokazowa lekcja dykcji w szkole IV., przeprowadzona z uczniami klasy I. przez p. Marję Głowacką. Uczestnicy kursu brali czynny udział w pracowni przyrodniczej pod przewodnictwem prof. Stan. Miksteina i p. Stanisława Rokity. W bieżącym roku wprowadzono po raz pierwszy wykłady administracji szkolnej. Prócz tego odbywały się wycieczki naukowe, przyrodnicze, geograficzne i historyczne; zwiedzono muzea, Dom Matejki, zabytki na Wawelu, niektóre ogrody i fabryki, saliny w Wieliczce i obserwatorjum astronomiczne. Naukę zakończono w dniu 14 sierpnia nabożeństwem w kościele św. Krzyża.

Posady dyrektorów szkół średnich.

Min. oświaty ogłosiło konkurs na następujące posady dyrektorów gimnazjów: w Krakowie gimn. II. (św. Jacka), IV. (Sienkiewicza), V., VI. VIII. w Tarnowie, I. i II. w Wadowicach i w Grodnie (ż). Termin wnoszenia podań do 15 września.

Szkoły mniejszości nar. na Wileńszczyźnie.

Według statystyki kuratorjum wileńskiego, w okręgu tego kuratorjum znajduje się ogółem 1.264 szkół powszechnych, z tego 1.115 państwowych, reszta zaś prywatnych. Czysto polskich szkół jest na Wileńszczyźnie 1.108. Białorusini mają 30 szkół, utrzymywanych przez państwo. Na 68 szkół litewskich 28 utrzymuje państwo, a 48 jest prywatnych. Żydowskich szkół liczy okręg kuratorjum wileńskiego 21 a 31 chederów hebrajskich. Wszystkie prywatne. Rosjanie i Niemcy mają po jednej szkole prywatnej. Seminarjów nauczycielskich liczy okręg wileński 8: 5 polskich i 3 dla mniejszości narodowych: żydowskiej, białoruskiej i litewskiej. Gimnazjów znajduje się na Wileńszczyźnie 30: polskich 21 i 17 dla mniejszości. Pozatem istnieje uniwersytet Stefana Batorego, dostępny dla wszystkich mniejszości.

Tak więc cyfrowo przedstawia się szkolnictwo na Wileńszczyźnie.

ROK SZKOLNY W GIMNAZJUM POLSKIEM W GDAŃSKU już się rozpoczął. Liczba uczniów zapisanych wynosi 325 wobec 200 w roku ubiegłym. Na liście zapisanych 75% są to dzieci Polaków w Gdańsku, 25% — obywateli polskich. Wobec tak poważnego rozwoju zakładu i całego szeregu wydatków związanych z oświatą, Macierz szkolna w Gdańsku zwraca się do społeczeństwa w Polsce o poparcie materjalne, wierząc, że społeczeństwo nie odmówi pomocy w tej tak ważnej eksponowanej placówce.

Iskierki

P. Piłsudski całuje...

P. Piłsudski jest znowu bohaterem dnia. Postanowił bowiem widocznie wypełnić sobą kąciki humorystyczne dzienników w suchym, ogórkowym sezonie i dał żargonowemu „Momentowi" (nr. 192) temat do następującego opisu:

„W Ostrogu na Wołyniu, dokąd przybył p. Piłsudski, powitała go delegacja, na której czele stali burmistrz i Abe Kac. Podała mu ona chleb i sól oraz złoty klucz miasta. Następnie p. Piłsudski wyraził życzenie odwiedzenia bóżnicy, gdzie żydowskie skauti i „skautowniki" zrobiły mu wartę honorową, wołając po żydowsku do p. Piłsudskiego „Hakszew" (aj waj!) na co on im salutował... Następnie dwaj rabini z rodałami mojżeszowymi wzięli p. Piłsudskiego pod baldachim i wprowadzili go do bóżnicy". „Było to piękne widowisko" — świadczy żargonówka. W bóżnicy śpiewano różne „majufesy" na cześć p. Piłsudskiego, a sam rabin Guberman i p. Weisyluz gadali do niego po żydowsku. Rabin pobłogosławił też p. Piłsudskiego.

Koniec jednakże uwieńczył dzieło p. Piłsudskiego. Jak bowiem podaje „Moment", p. Piłsudski ucałował rabina w rękę, dziękując wszystkim za piękne przyjęcie.

P. Piłsudski bawi się ciągle w Prezydenta Państwa. „Objeżdża" niewiadomo gdzie i po co, przyjmuje powitania niewiadomo dlaczego i najczęściej robi fatalne głupstwa. Jeden z janczarów p. Piłsudskiego, p. Wieniawa-Długoszowski, oburzał się niedawno w „Głosie Polskim", że panie warszawskie powracającego do Ojczyzny biskupa-męczennika ks. Cieplaka witając, całowały w rękę. P. Długoszowski trzęsąc się z oburzenia, wołał wówczas „to wstyd!" Satelici p. Piłsudskiego i on sam wolą całować po rękach — rabinów...

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Wystawa „Nasze morze".

Celem rozbudzenia w społeczeństwie naszem poczucia ważności dostępu do morza, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Liga Żeglugi Polskiej i Związek Obrony Kresów Zachodnich organizują wystawę „Nasze morze". Protektorat nad tą wystawą objął pan prezydent Rzeczypospolitej. Wystawa zajmie gmach i ogród Politechniki warszawskiej.

Orgje lichwiarskie nie ustają.

Minister spraw wewnętrznych nadesłał odpowiedź na interpelacje posła dra Inslera (żyd.) i tow. w sprawie kar administracyjnych, która mówi między innemi: **W obecnym okresie stabilizacji cen lichwiarskie zakusy zaznaczają się jaskrawo,** wobec czego okazała się potrzeba ścisłego **stosowania ustawy o zwalczaniu lichwy.** Stanowcze wystąpienia odnośnych władz administracyjnych przeciw osobom, uprawiającym lichwę jest dostatecznie uzasadnione **koniecznością współdziałania wszystkich władz administracyjnych w naprawie skarbu.** W miarę osłabiania się w kraju lichwy, minister wyda odnośne zarządzenie, aby władze przystosowały represje do zmienionych warunków gospodarczych.

Zakończenie międzynarodowego turnieju skautów.

W niedzielę wśród niezwykłej słoty zwinięto obóz turnieju międzynarodowego skautów, których rozlokowano w mieszkaniach prywatnych. Skauci pozostaną w Kopenhadze jeszcze przez tydzień, jako goście Danji. Król duński odbył rewję skautów, reprezentujących 33 państwa, ustawionych grupami wedle alfabetycznego porządku nazw tych narodowości. Na rewji obecna była królowa duńska, książę Waldemar, członkowie korpusu dyplomatycznego, minister spraw zagranicznych hr. Moltke z małżonką i inni. Generał Bodentovell rozdał skautom zdobyte na turnieju nagrody. Nagrody otrzymali w następującym porządku: Amerykanie 181, Anglicy 182, Węgrzy 166, Norwegowie 158, **Polacy 155**, Austrjacy 142, Szwajcarzy 139, Francuzi 136, Holendrzy 135, Włosi 111, Chilijczycy 91, Luksemburczycy 75. Dalsze miejsca nie wchodziły w grę przy klasyfikacji. Do rzędu tych należy też miejsce zdobyte przez grupę duńską.

nią jakieś schodki, prowadzące na piętro, zamknięte prześliczną furtą z kutego żelaza, wykonaną w stylu barokowym. Te drzwiczki, o formach prostych, ale wykwitnych, mogące zdobić każde muzeum na zachodzie, u nas się już rozlatują. Chłopaki uliczne tak długo miały z nich zabawkę do huśtania, dopóki dół cały tych drzwiczek się nie oderwał. Dziś trzymając się jeszcze jednym końcem zwisa ku ziemi.

Mniej coprawda, ale także interesująco wygląda bok kościoła Marjackiego. Tu znowu przy wejściu do prezbiterjum widzimy szereg nagrobków, a wśród nich ogromny, barokowy pomnik z czarnego marmuru, ks. Łopackiego, słynnego odnowiciela kościoła. Nakryty on charakterystycznym stylowym daszkiem i odgrodzony był niegdyś ładną, barokową balustradą z kutego żelaza. Dziś ta balustradka jeszcze się trzyma, ale, niestety, resztkami sił, gdyż z jednej strony brak jej już podpory. Ksiądz Łopacki tem się wsławił, że odnowił kościół, sprawił — zresztą okazałe — barokowe boazerje w prezbiterjum, mające na celu zakrycie jak najwięcej architektury gotyckiej, której był zasadniczym wrogiem. Dlatego to postanowił usunąć ołtarz wielki, arcydzieło sztuki średniowiecza, jako objekt bezwartościowy, nie licujący z duchem czasu. Temu jednak przeszkodziła nagła śmierć. Jest to charakterystyczny przykład, jak w ciągu wieków zmieniały się gusta i zapatrywania.

I tak możnaby krok za krokiem przechodzić zabytki, nagromadzone dokoła kościoła Marjackiego. Szczupłe ramy krótkiego artykułu na to jednak nie pozwalają. Celem jego było głównie zwrócenie uwagi społeczeństwa na opłakany stan tych cennych zabytków. Ten najciekawszy kąt Starego Krakowa dziś chyli się w ruinę. Robak zniszczenia rozsadza nagrobki, kamienie, mury, profile, bramki i t. d. Niewielkiemi środkami możnaby to wszystko jeszcze dziś naprawić i odnowić. Tu przedewszystkiem powołany jest p. konserwator Krakowa, który, niestety, całe nasze miasto traktuje po macoszemu. Stary Kraków przerabiają i odnawiają często niepowołane do tego ręce, ale zwykle bez wiedzy konserwatorskiego urzędu. Exempli gratia: wybicie dwóch sklepików żydowskich w domu na placu Marjackim nr. 3, w jednej z najciekawszych budowli naszego miasta, o czem już poprzednio pisałem. Pan konserwator krakowski powinien wkońcu zrozumieć, że konserwacja Krakowa zasadza się nie tylko na strzeżeniu Wawelu, kościołów i gmachów publicznych, ale także na konserwowaniu tych wszystkich domów Starego Krakowa, t. j. śródmieścia, razem z ich wszystkimi szczegółami architektonicznymi, gdyż właśnie one tworzą specyficzny charakter naszego miasta. Dzięki niewadze i obojętności urzędu konserwatorskiego tyle już ich zginęło, że trudno dalej znosić podobne lekceważenie i opieszałość. Słowa te dyktuje mi troska, gdyż widzę, niestety, że Stary Kraków w oczach ginie.

Franciszek Klein.

ZAMACH NA POCIĄG. Pociąg osobowy idący ze Lwowa do Warszawy pod Bełzcem najechał na petardę podrzuconą na szyny przez zbrodniczą rękę. Eksplozja maszyny pociskowej nie spowodowała szkody. Za ludźmi, którzy w momencie wybuchu szybko oddalili się, urządzono natychmiastowy pościg.

DOKOŁA SPRAW PASZPORTOWYCH. „Przegląd Wieczorny" notuje pogłoskę, jakoby istnienie paszportów ulgowych obok bardzo drogich zwyczajnych wytworzyło poważne trudności. Obywatele bowiem wszelkimi sposobami starają się o paszporty ulgowe. **Istnieje podobno zamiar obniżenia cen paszportów normalnych wraz z równoczesnym skasowaniem ulgowych.**

UNSZLICHT KSIĘDZEM. Dnia 13 lipca b. r. Juljan Unszlicht, prawnik i publicysta polski, autor słynnej książki, wydanej w r. 1914, p. t. „O pogromy ludu polskiego" **został wyświęcony** na kapłana katolickiego w kościele katedralnym w Meaux (Francja) przez Mgr. Gaillard'a, biskupa meldeńskiego. Neoprezbiter — jak się dowiadujemy — po otrzymaniu święceń kapłańskich bawi obecnie chwilowo w Polsce, a w niedługim czasie zamierza wrócić do swej diecezji francuskiej.

O POLSKIE NABOŻEŃSTWO W ORŁOWEJ. W uzupełnieniu naszego artykułu pod powyższym tytułem, podajemy na podstawie ostatnich **informacyj, że nabożeństwa polskie odbywają się**

w Orłowej stale od lipca w niedziele o kwadrans na dziewiątą. Odprawia je zreguły ks. Smyczek z Łazów, gdzie istnieje kapelanja, obecnie rozszerzona i odnowiona. Ze strony czeskiej czyniono trudności; co najciekawsze, czynili to głównie t. zw. Ślązacy, renegaci, z których jeden, niejaki p. Krzystek z Łazów, jeździł w tej sprawie aż do Pragi, ale bezskutecznie. Wola ludności polskiej odniosła zwycięstwo.

ZROZUMIENIE DLA SZTUKI. Teatr miejski w Inowrocławiu odwołał swe przedstawienia skutkiem minimalnej frekwencji publiczności.

ŚWIĘTO „CUDU NAD WISŁĄ" W WIEDNIU. Staraniem Związku stowarzyszeń polskich w Wiedniu, odbył się w czwartą rocznicę „Cudu nad Wisłą" uroczysty wieczór w obecności posła polskiego, Dra Lasockiego.

PROJEKT ZRZESZENIA SOKOŁÓW SŁOWIAŃSKICH. Bawiący w Belgradzie prezes Związku Sokołów polskich p. Adam Zamojski oświadczył, że zaproponuje utworzenie Związku Sokołów słowiańskich.

KONGRES DLA PRAWA MIĘDZYNARODOWEGO W WIEDNIU. Dnia 21 sierpnia odbędzie się w Wiedniu kongres dla prawa międzynarodowego, w którym weźmie udział około 40 profesorów uniwersytetu i dyplomatów.

FAŁSZERZE FUNTÓW ANGIELSKICH. W Bratysławie aresztowano kilku osobników, którzy w jednym z tamtejszych banków usiłowali wymienić fałszywe banknoty po 5 funtów angielskich. Znaleziono przy nich fałszywych banknotów angielskich na przeszło 1 miljard koron austr. — Według zeznań aresztowanych fałszywe banknoty pochodzą z Wiednia, gdzie znajduje się podobno centrala fałszerzy. Policja wiedeńska rozpoczęła natychmiast dochodzenia i aresztowała dzisiaj rano pewnego Włocha, który jednak zaprzecza, jakoby był wmięszany w tę aferę.

SREBRNE DOLARY. Wedle doniesień dzienników, rząd Stanów Zjednoczonych zamierza wypuścić w wielkiej ilości dolary srebrne. Obliczają, że wypadnie to taniej, niż pieniądze papierowe, które trzeba odnawiać co dwa lata.

SKARB CZESKI ZNÓW ZUBOŻAŁ. „Bohemia" donosi z Bratysławy o nowej aferze korupcyjnej przy dostawie zboża, przyczem skarb wojskowy poniósł szkodę 80 miljonów koron czeskich.

PIORUN NAD GŁOWĄ KALININA. Przed kilku dniami zdarzył się niezwykły wypadek w „rodzinie panującej" dyktatorów sowieckich. Prezydent związku republik sowieckich, Kalinin, wracając z urlopu wypoczynkowego ze wsi Wierchnie Troickoje w gubernji Twerskiej, zmuszony był zatrzymać się z powodu burzy we wsi Nikolskoje. W chwili, gdy wchodził do jednej z chat, gdzie chciał przeczekać ulewę, uderzył piorun, który zabił na miejscu jego sekretarza Czołnokowa i ciężko poranił towarzyszącego dygnitarzowi fotografa Ocupa, pełniącego tę funkcję jeszcze na dworze carskim. Dziwny zbieg okoliczności pozwolił ujść cało tylko Kalininowi, który na najbliższem zebraniu agitacyjnem wygłosił wielkie przemówienie o opiece niebios nad nowym regimem.

EKSPLOZJA AMUNICJI W WARNIE. Z Sofji donoszą, że w Warnie eksplodowała większa ilość amunicji. Wiele osób odniosło rany.

ZIEMIA WŁOSKA DRŻY. „N. Freie Presse" donosi z Syrakuz, że odczuto tam ubiegłej nocy dwa wstrząśnienia ziemi. Podobne wiadomości nadeszły z Malty.

KATASTROFA W KOPALNI. W kopalni „Boginska Górka" pod Grubelną (nad granicą kroacką) wydarzyła się w niedzielę eksplozja gazu, skutkiem której pięciu górników straciło życie. Pożar szybu trwa jeszcze.

TRAGICZNY PRZYKŁAD AUTOSUGESTJI. Dzienniki niemieckie donoszą o niezwykłym przykładzie samosugestji. Mianowicie znaleziono raz pewną kobietę otrutą. Denatka pozostawiła list, w którym wyłuszcza powód samobójstwa, a także zaznacza, że kupionym w aptece kwasem solnym odbiera sobie życie. Sekcja zwłok jednak wykazała, że ostatnio żołądek trucicielki przyjął tylko zwykłą wodę. Stwierdzono jednak w podanej aptece, że owa kobieta kupowała tam parę minut przed popełnieniem samobójstwa kwas solny. Po rewizji w mieszkaniu przekonano się, że kwas solny, kupiony w aptece, pozostał nienaruszony, denatka zaś napiła się zwykłej wody, lecz w głębokiem przekonaniu, że wypija truciznę.

CZŁOWIEK-KOŁO. „Quotidien" donosi, że do Paryża przybył onegdaj niezwykły rekordman. Jest nim Holender Takkenberg, który założył się, że przestrzeń Amsterdam-Marsylja, wynoszącą około 5000 klm. przebędzie koziołkując. Takkenberg „wykoziołkował" się z Amsterdamu 12 listopada 1923 r. i spodziewa się 12 lutego 1925 r. przybyć do Marsylji. Oświadczył on, że przybywa do Francji, aby nauczyć ludzi nowego sportu, polegającego na użyciu ciała, jako koła, co ma jego zdaniem wpływać niezwykle na rozwój muskularny i wcale nie męczy. Takkenberg ubrany jest w krótki płaszcz skórzany i na głowie nosi puduszeczkę.

Co do nas, to zaznaczamy, że pan Takkenberg niepotrzebnie fatyguje się aż do Marsylji, gdyż po drodze — zarówno w Belgji jak i Francji — jest wiele domów dla obłąkanych, w których możnaby go zamknąć.

Listy do Redakcji.

O ODNOWIENIE KOPCA KOŚCIUSZKI

W związku z naszym artykułem o zniszczeniu Kopca Kościuszki i konieczności jak najrychlejszego podjęcia robót renowacyjnych, otrzymujemy następujące uwagi:

Od szeregu lat istnieje w Krakowie specjalny **Komitet ochrony Kopca Kościuszki**, który jeszcze w ub. roku zabiegał u władz miejskich i wojewódzkich o odnowienie zniszczonej Mogiły, a nawet zwracał się do departamentu kultury i sztuki w Ministerstwie oświaty o komisyjne zbadanie stanu Kopca i poczynienie odpowiednich kroków. **Starania Komitetu spełzły na niczem.** Jak zawsze tak i teraz sprawa utknęła dla przyczyn materjalnych, gdyż wszystkie czynniki, tak rządowe, jak i miejskie odmówiły pomocy z powodu braku kredytów. Wobec takiej odprawy Komitet opuścił ręce.

Zapytać się tu jednak godzi, czy podobna bezradność przystoi ludziom, których pieczy powierzono całość naszej wielkiej pamiątki narodowej? Jeżeli czynniki miejskie uchyliły się od obowiązku przyjścia z pomocą zagrożonej Mogile Kościuszki, to należałoby w pierwszym rzędzie **zorganizować publiczną akcję składkową na fundusz odnowienia Mogiły, a z drugiej strony ustanowić drobne opłaty za wstęp na Kopiec.** Nieduży wysiłek a fundusze się znajdą. Społeczeństwo napewne nie poskąpi hojnych datków, które pozwolą na należyte odnowienie Mogiły. **R. For.**

Z tygodniowej podróży po kinach.

„Panie, panowie i panienki" (Promień). — „Kiedy kobieta milczeć nie może" (Wanda). — „Tancerz" (Uciecha). — „Dziecko grzechu" (Sztuka). — „Kabaret pod Nietoperzem" (Zachęta).

...Proszę nie zazdrościć! Podróż bardzo nudna. Filmy drugorzędne, wykapane na starą modłę! Przecież i kino musi mieć — wakacje.

„P r o m i e ń" tylko zrobił nam pewną niespodziankę, wyświetlając film szczery, prosty i tętniący krwią żywą. 6-aktowa komedja p. t. „Panie, panowie i panienki" jest pamiętnikiem dziewczęcym Lyi Mary, w którym znana gwiazda filmowa opisuje nam swój humorystyczny debiut na scenie. Naturalnie treść zdaje się być o milę odległą od prawdy, ale w tem tkwi właśnie cały żart.

Dramat **„Kiedy kobieta milczeć nie może"** (Kino „W a n d a") zawiera w sobie cały ocean łez i miłości. Pod względem konstrukcji zdradza duże braki. Jest zbyt przewlekły. Treść uderza monotonnie w jeden ton rozpaczy. Jana Maxon uwiedziona przez Mortona, nie ma siły wyznać całej prawdy swojemu narzeczonemu Alfredowi Tuley'owi. Co z tego wynikło? Łatwo się domyśleć: 6-ty akt zamerykanizowanej walki „na śmierć i życie", tłuczenie szyb i twarzy. Paskudny Morton się zabija. Miłość zwyciężała... Dramat zyskuje ogromnie przez grę **Alice Lake.** Mimika jej jest wprost niezrównana.

Przeróbki najświetniejszych powieści wypadają na ekranie bardzo miernie. Brak im oddechu i ruchu. Trzeba się zgodzić z tem wreszcie, że literatura — to nie kinematograf. Refleksyjność, symbolizm, jeśli nie wynika z kompleksu obrazów — nuży. — N. p. „Tancerz" („U c i e c h a"), przerobiony z powieści **Feliksa Holländra,** na dramat filmowy, traci swą ewersowską koncepcję. Filmowi brak pulsu życia. „Tancerz" Olafa Jensena jest martwy i drewniany. Powieść przypomina „Alraunę", przeróbka z niej zaś dobrą farsę.

„Dziecko grzechu" („S z t u k a") z Joanną Gallone jest nieprzeciętnym filmem. Silna, żywa i psychologicznie zwarta treść jego sięga artyzmu. Ostatni akt, przedstawiający pościg za „zbrodniarzem" na saniach, technicznie osiągnął niezrównany sukces, nie widziany dotąd nigdzie w dramatach francuskich. Przyzwyczailiśmy się chwalić za to tylko amerykański „Paramount". Francuski film dlatego obecnie stoi najwyżej, że obok operatorskiej techniki rozwija w treści problemy pożyteczne i podnosi tem więcej wartość sztuki kinematograficznej.

„Kabaret pod Nietoperzem" („Z a c h ę t a"), aczkolwiek nie wychodzi poza granice przeciętności, pozostawia miłe wrażenie. Armina Petersena i Wiljana Zeyna uosabiają dwa bieguny wielkomiejskiego świata: Dobro i Zło!... Walka pełna emocji. Dobro zwycięża... Sybilla (W. Zeyna) „wytańczyła" sobie w kabarecie szczęście.

Jotes.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Czy są nadużycia w więzieniu krakowskiem?

W związku z interpelacją posłów P. P. S. **w sprawie stosunków w więzieniach krakowskich,** minister sprawiedliwości nadesłał odpowiedź, w której nadmienia, że wprawdzie gmach więzienny w Krakowie wobec ciasnoty i zniszczenia, nie nadaje się do tego celu, ale **budowa nowego gmachu** wobec olbrzymich wydatków, w obecnej chwili **nie jest możliwa** i więzienia są częstokroć przepełnione. Więźniowie polityczni są zwykle osadzani **oddzielnie od więźniów kryminalnych, a tylko dla braku cel osadza się ich razem z więźniami innych kategoryj.** Z tych przyczyn warunki pobytu w więzieniu są ciężkie, lecz z całą stanowczością **odeprzeć należy zarzut, że władze więzienne biją albo szykanują.** Wobec wydania zarządzenia przetransportowania znacznej ilości więźniów z Krakowa do innych więzień, minister nie znalazł powodu do wydawania dalszych zarządzeń.

Zatruty wódką w żydowskim szynku.

Władze krakowskie opieczętowały wyszynk wódek **Maurycego Wischnitzera** przy ul. Rzeźniczej, gdzie zaszedł fakt zatrucia wódką. Ofiarą metylowego alkoholu padł **Jan Wójcik,** który po wypiciu wódki nagle zasłabł tak, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Lekarz dyżurny przewiózł ofiarę nieuczciwego szynkarza w groźnym **stanie do szpitala.** Spodziewać się należy, że władze pociągną szynkarza do surowej odpowiedzialności.

Kraków 21 sierpnia.

OSOBISTE. Od p. kapt. J. Kozickiego otrzymujemy następujące pismo: Na zarzut „Naprzodu" (nr. 189), jakobym się nie solidaryzował z pułk. Sikorskim i innymi oficerami legjonowymi co do oceny pokoju brzeskiego, odpowiadam wysłaniem listu do p. gen. Sikorskiego z prośbą o stwierdzenie bezpodstawności powyższego zarzutu. Podpis: J. Kozicki, kapitan.

J. Kozicki, kapt. rez.

dniach bawiło w Krakowie kilka większych wycieczek z G. Śląska i b. Kongresówki. Wczoraj przybyły znów dwie wycieczki, jedna z Częstochowej, druga z Lublina. Niezależnie od większych grup wycieczkowców, przyjeżdżają na zwiedzenie miasta masy osób pojedynczo, z tych wiele gości zagranicznych. Od dłuższego czasu hotele krakowskie są przepełnione.

NOWE GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE. W Krakowie powstaje nowe prywatne gimnazjum humanistyczne, na razie z dwoma początkowemi klasami. Gimnazjum mieścić się będzie w budynku szkoły ewangelickiej przy ul. Grodzkiej 60. Kierownictwo Zakładu obejmuje prof. Bogusław Butrymowicz.

WIELKA ANKIETA MLECZARSKA. Jak się dowiadujemy, naczelnik miejskiej pracowni chemicznej Dr. Nowak zamierza urządzić w najbliższym czasie wielką ankietę mleczarską przy udziale przedstawicieli licznych związków rolniczych i hodowlanych z Małopolski. Ankieta stoi w związku z projektowanemi zmianami regulaminu targowego o obrocie mlekiem.

ILOŚĆ SZYNKÓW W KRAKOWIE STOPNIOWO MALEJE. Według ostatnich obliczeń, Kraków posiada obecnie około 350 przedsiębiorstw szynkarskich, w co wchodzą t. zw. wyszynki, lokale restau-

racyjne oraz handle sprzedające napoje alkoholowe flaszkami. Z ogólnej liczby przedsiębiorstw trudniących się sprzedażą przetworów alkoholowych, około 230 wyszynków sprzedaje napoje wyskokowe kieliszkami. Zaznaczyć należy, że w myśl ustawy antialkoholowej, redukcje szynków w Krakowie objęłyby około 190 lokali, tak, że pozostałoby ich zaledwie 40. Wobec stopniowego wygasania koncesyj szynkarskich, w każdym roku ubywa około 40 szynków, wobec czego w niespełna 5 latach, obecna ilość wyszynków spadłaby do cyfry przewidzianej ustawą.

ROBOTY ADAPTACYJNE W BUDYNKU OPERETKOWYM przy ul. Rajskiej dobiegają końca, tak, że otwarcie nowego sezonu pod dyrekcją p. Pilarskiego nastąpi w pierwszych dniach września b. r. Salę gruntownie odnowiono, zaprowadzono instalacje elektryczne i gazowe, a co najważniejsze, powiększono scenę, posuwając ją w głąb widowni o blisko 3 metry. W ten sposób kosztem około 200 miejsc zyskano znacznie na przestrzenności scenicznej. Obecne roboty ograniczają się przeważnie na odmalowaniu sali.

PODZIĘKOWANIE DOWÓDZTWA OBOZU WAROWNEGO. Dowództwo obozu warownego w Krakowie składa gorące podziękowanie zarządowi m. Krakowa, Kołu Pań Sekcji gier i zabaw Domu Żołnierza, Hufcowi harcerskiemu, orkiestrom Związków kolejarzy, policyjnej i t. d., za czynną pracę i współudział w urządzeniu „Święta Żołnierza" w dniu 14 i 15 sierpnia. Równie serdeczne podziękowanie składa Dowództwo Dyrekcjom kin: „Uciecha", „Reduta", „Warszawa", „Wanda" i „Sztuka" za bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy, a cechom krakowskim, szczególnie rzeźników, masarzy i piekarzy, za dary w naturze, któremi obdarzono żołnierzy.

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY NA STUDJA FARMACEUTYCZNE na Wydziale filozof. Uniw. Jag. w r. szk. 1924/5 rozpoczną się w połowie września b. r. Ze względu na brak miejsca w pracowniach przyrodniczych Wydziału fil. przyjęta będzie, jak corocznie, ograniczona ilość kandydatów, posiadających stosunkowo najlepsze kwalifikacje i największe uprawnienia. Pragnący zapisać się na I. rok studjów na Oddziale Farm. Uniw. Jag. winni wnieść podania do Dyrekcji O. F. (Instytut Chemiczny Uniw. Jag., Kraków, ul. Jagiellońska 22, II. p.) do dnia 10-go września, załączając metrykę urodzenia oraz świadectwo dojrzałości państw. szkoły średniej.

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO. Wpisy na wydział rolniczo-leśny na pierwszy rok studjów i następne rozpoczną się 16-go września b. r i trwać będą do 1 października tego roku. Podania o przyjęcie należy składać na ręce dziekana, dołączając świadectwo dojrzałości w oryginale, metrykę urodzin, świadectwo wojskowe i świadectwo moralności w razie dłuższej przerwy w studjach po uzyskaniu matury.

ZJAZD KIELCZAN. Komitet organizacyjny zjazdu wychowańców gimnazjum kieleckiego przypomina, że zjazd odbędzie się dnia 7 września b. r. w Kielcach. Dnia 7 września, w niedzielę, o godz. 9-tej nabożeństwo w katedrze. O godz. 11 zebranie koleżeńskie korporacyjne. O godz. 2-giej obiad wspólny. O godz. 6 zebranie odczytowe. Wieczorem — zebranie towarzyskie. W poniedziałek prace komisyjne, wycieczki i t. d. Porządek dzienny ścisłego zebrania koleżeńskiego obejmie kilka punktów, z których ważniejsze: 1) tworzenie towarzystwa kieleckiego pomocy naukowej i koleżeńskiej, 2) obmyślenie zjazdu historycznego szkolnego na r. 1927, 3) sprawa muzeum świętokrzyskiego w Kielcach, 4) wydawnictwa pamiątkowego. Uczestnicy zjazdu zechcą niezwłocznie przysłać przekazami na rachunek kosztów po 20 złotych. Adres: Inż. Tomasz Ruśkiewicz, Warszawa, Smolna 23.

W im. Komitetu: Ks. prałat Bog. Czerkiewicz, M. Dygulski, Wikt. Jaroński, J. Kamiński, K. Koziorowski, Bol. Markowski, T. Ruśkiewicz, Zygm. Wasilewski, Edw. Zienkowski, Jan Zydler, Stefan Żeromski.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY PARYSKIEJ. Tow. „Zdobnictwo Polskie" w ścisłem porozumieniu z delegatem Rządu i polskim komitetem międzynarodowej wystawy nowoczesnych sztuk dekoracyjnych w Paryżu, organizuje wystawę przeglądową polskiego przemysłu artystycznego w Warszawie w styczniu 1925 r., celem wybrania najlepszych prac na wystawę paryską. Równocześnie, chcąc wykorzystać wszechświatowy rynek zbytu, jakim jest Paryż i zapropagować polski przemysł artystyczny, Tow. „Zdobnictwo Polskie" przekazało zorganizowanie odrębnej sprzedaży wyrobów pol. przem. artyst. w Paryżu nowej placówce handlowej p. f. „Polska Sztuka Zdobnicza" powstającej z inicjatywy Tow. „Zdobnictwo Polskie". Wobec tych doniosłych poczynań dla polskiej sztuki dekoracyjnej Tow. „Zdobnictwo Polskie" zwraca się z apelem do wszystkich artystów i wytwórców pracujących w przemyśle artystycznym o wzięcie udziału w wystawie przeglądowej, która dostarczyć powinna nie tylko eksponatów odpowiednich na wystawę paryską, lecz i takich, które na paryskim rynku zbytu śmiało konkurować będą mogły z podobnemi wyrobami innych krajów. Sekretarjat Tow. „Zdobnictwo Polskie" w Warszawie, ul. Szczygla Nr. 1 (od godz. 6—7 wiecz.) przyjmuje zgłoszenia i wysyła regulaminy wystawy i deklaracje.

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i Warszawie".

Piątek: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i Warszawie"

Sobota: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i Warszawie".

Niedziela popołudniu i wieczorem: „Co śpiewają i tańczą w Paryżu i w Warszawie".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tancerz" (2 serje — 12 aktów jako całość).

WANDA: „Szajka bandytów" (walka o djamenty).

SZTUKA: „Dziecko grzechu"; w głównej roli Stanisława Gallone.

ZACHĘTA: „Kabaret pod Nietoperzem" komedja w 6 aktach.

PROMIEŃ: „Panie, Panowie, Panienki", komedja z Lya Marą.

REDUTA: Rok 1914—1920. Wojna europejska. Wielka Epopeja narodów w 7 aktach z prologiem.

NEKROLOGJA.

† **Tomasz Rylski**, długoletni profesor Akademji rolniczej w Dublanach i uczestnik powstania z r. 1863 zmarł we Lwowie w 86 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE SS. WIZYTEK. Dnia 21 w czwartek, uroczystość św. Joanny de Chantal, założycielki Zakonu. Wystawienie Najśw. Sakram. od pierwszej Mszy św. o godz. wpół do 7, Suma o wpół do 11, Nieszpory o wpół do 5-tej. Celebrują XX. Misjonarze.

Wiadomości gospodarcze.

Jakie będziemy mieli zbiory?

Na podstawie danych z końca lipca b. r. ustalił urząd statystyczny następujące horoskopy zbiorów w roku bieżącym.

Na ogół zbiory tegoroczne zapowiadają się **znacznie gorzej** od zbiorów dwóch lat poprzednich. Podczas gdy w roku bież. przypuszczalny zbiór pszenicy ozimej **nie przekroczy 11.1 q.** z jednego hektara, to w roku 1923 **zebrano 13.5 q.** Pszenica jara przedstawia się jeszcze gorzej, bo spodziewany zbiór da przeciętnie **8.1 q z jednego ha.** (rok 1923 11.4 q.) Nieco lepiej zapowiadają się zbiory żyta. Spadek produkcji w roku bież. wyrazi się w cyfrze **10.3 q.** z jednego hektara przy życie ozimem, (r. 1923 12.9 q.), a w 92 przy jarem (r. 1923 10 q.). Przeciętny zbiór **jęczmienia jarego** dosięgnie w tym roku **14.7 q.**, a **ozimego 11.7 q.** z jednego hektara. Przypuszczalny zbiór owsa: 12 q. z jednego hektara.

Zato pierwsze pokosy **siana dały ładne wyniki.**

Najlepsze oczywiście zbiory są z łąk meljorowanych, gdzie zebrano przeciętnie **29 q z 1 ha.** Wynik tegoroczny ten utrzymał się mniej więcej na poziomie dwóch lat poprzednich. Natomiast pokosy z łąk polnych i nizinnych przewyższyły w roku bieżącym **rezultaty dwóch lat ubiegłych.** Z łąk polnych zebrano z końcem lipca 21.7 q (20.7 q r. 1923), a zbiory z łąk nizinnych dały 22.3 q (21.7 q r. 1923), z jednego hektara. Gorzej **wypadły pokosy koniczyny, które w tym roku** dały 34 q z jednego hektara, w porównaniu z 36 q w roku ubiegłym.

Najlepsze zbiory zapowiadają się w województwach w poznańskiem i pomorskiem i to co do wszystkich gatunków zbóż. Przypuszczalny więc plon z 1 ha pszenicy ozimej wyniesie w poznańskiem 18.5 q, a w pomorskiem 17.3 q. Pszenica jara w poznańskiem 16.4 q, w pomorskiem 14.5 q. Spodziewany zbiór żyta ozimego dosięgnie cyfry 14.9 q w poznańskiem i 11.9 q w pomorkiem. Największemi pozatem urodzajami odznacza się województwo warszawskie, gdzie zapowiada się zbiór 14.2 q pszenicy ozimej, a 11.3 jarej z 1 ha.

Najgorzej według zestawienia urzędu statystycznego przedstawiałyby się perspektywy zbiorów w województwach krakowskiem, lwowskiem i stanisławowskiem. Te trzy województwa stoją pod względem wydajności ziemi nawet za poleskiem. W krakowskiem np. zapowiadają się plony następująco: Pszenica ozima 7.4 q, jara 7.1 q, żyto ozime 6.8 q, jare 6.6 q, jęczmień 9 q ozimy, a 9.5 jary, owies 11 q z jednego hektara. Dotychczasowe zbiory siana w krakowskiem można nazwać **średniemi** w porównaniu ze zbiorami w innych województwach. Pierwsze pokosy z łąk polnych dały w krakowskiem 24.4 q, z łąk nizinnych 27.2 q, z łąk meljorowanych 32.6 q z 1 ha. To samo można powiedzieć i o zbiorach koniczyny, której pierwsze pokosy dały 32.3 q z 1 ha.

Największe zbiory koniczyny ma województwo warszawskie, bo 44.4 q, najsłabsze poleskie 19.3 q z jednego hektara.

Zapowiadające się dość liche, bo najgorsze w ciągu ostatnich trzech lat urodzaje tłumaczą się niezwykle nieprzyjaznemi w roku bieżącym warunkami atmosferycznymi. m.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18 i pół franki franc. 27.98.

Czeki: Belgja 25.97 i pół do 25.70, Holandja 201.95, Londyn 23.38 i pół do 23.25, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 28 do 27.80, Szwajcarja 97.75, Wiedeń 7.32 i pół, Praga 15 i pół, Włochy 23.25 do 23.15.

Papiery państwowe: Miljonówka —, bony złotowe 0.85—0.84, pożyczka złota 6.60.

Papiery procentowe: 4 i pół procentowe listy zastawne tow. kred. ziemskiego.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Holandja 206.40, Nowy Jork 531 i pół, Londyn 23.89, Paryż 28.89, Medjolan 23.52, Praga 15.92 i pół, Budapeszt 00070, Bukareszt 2.40, Belgrad 6.55, Sofja 3.85, Warszawa —, Wiedeń 00074 i trzy czwarte.

Z HUMORU.

Właśnie dlatego! — Jakto możliwe mamo? Godzisz się na moje małżeństwo z Ludwikiem a przecież go nienawidzisz. — Właśnie dlatego chcę zostać jego teściową.

•

W sklepie. — Litr wina? Białego, czy czerwonego? — Obojętnie. To dla sąsiadki z trzeciego piętra. Ona jest przecie ślepa.

Nadesłane.

ZE SPORTU.

III. Międzynarodowy Turniej Tennisowy w Zakopanem.

Przy sprzyjającej pogodzie odbył się w dniach 13—17 b. m. na korcie w ogrodzie „Stamary" III-ci międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo Zakopanego. Na turniej przybyli pierwszorzędni gracze z Warszawy i z Krakowa, widzieliśmy również reprezentantów z Poznania, Lublina, Sosnowca i... Medjolanu. Mistrzostwo w grze pojedynczej panów zdobył po raz trzeci p. F. Łabuński (K. S. Krakus) po ciężkiej walce z p. Zacharem z Krakowa (6:2; 8:6; 2:6; 4:6; 8:6) i w pół finale z p. Polakiewiczem z Warszawy (4:6. 6:4; 6:3). Drugie miejsce zajął p. Zachar, bijąc łatwo p. Ćwieka z Lublina (6:0; 6:1). W grze podwójnej panów nieoczekiwany sukces odnieśli młodzi gracze zakopiańscy pp. Mückenbrun i K. Kraszewski, bijąc w pół-finale pp. Łabuńskiego i Verkay'a (Medjolan) w stosunku 6:3; 6:3; ulegli oni w końcowej rozgrywce rutynowanej dwójce pp. Zachara i Steinerta (Łódź) w stosunku 2:6; 2:6; 3:6.

W grze pojedynczej pań pierwsze miejsce zdobyła bez wysiłku p. Richterówna z Łodzi, najlepsza polska tennistka. W grze podwójnej pań i panów zwyciężyła p. Richterówna i p. Steinert (Łódź).

Mistrz Łabuński dowiódł raz jeszcze swej naprawdę niepoślednlej klasy, a przez zwycięstwo nad p. Zacharem każe się zaliczyć w poczet luminarzy tennisu polskiego. Z innych graczy, oprócz p. Zachara i p. Polakiewicza oraz doskonałej pary łódzkiej: pp. Richterówny i p. Steinerta wymienić należy p. Verkay'a, grającego zanadto „dla trybuny" — i p. Mückenbruna, który nie dbając zupełnie o styl, przedstawia typ pracowitego, wytrzymałego gracza, posługującego się stale lekkiemi, plasowanemi piłkami, przegrał on po zaciętej walce z p. Łabuńskim w stosunku 5:7; 7:9.

Organizacja i kierownictwo turnieju spoczywało w energicznych, despotycznych rękach p. Łabuńskiego. **j. j.**

MECZ POLSKA-WĘGRY odbędzie się dnia 31 b. m. w Budapeszcie. Ciekawe jaki zespół graczy reprezentować będzie barwy Polski! Na razie Polski Związek Piłki Nożnej śledzi klasę gry poszczególnych drużyn i — milczy. W ostatnim czasie najlepszą formę wykazuje „Polonja" warszawska i Pogoń lwowska. „Cracovia", po ostatnich wynikach z Nemzeti i ze Spartą, wzbudziła ogólne uznanie. Należy przypuszczać, że P.Z.P.N. nie zapomni o tym inteligentnym klubie, jak to nie dawno widzieliśmy przy składzie reperezentacji Polski na mecz z Finlandją!

MISTRZOSTWO JUGOSŁAWJI W PIŁCE NOŻNEJ zdobył ponownie znany klub „Gradjański" (Zagrzeb), uzyskując ogółem 15 punktów. — Dalsze miejsca zajęły drużyny: Hask (13 punktów) Concordia (7 p.), Sparta (6 p.) i Typografja (0 p.). „Gradjański", jak wiadomo ma odbyć tournee po Polsce.

POLONJA WARSZAWSKA wyjeżdża dnia 6. września do Konstantynopola celem rozegrania kilku meczów footbalowych. Po zawodach piłkarskich Polska-Turcja i Konstantynopol-Kraków, wyjazd Polonji będzie dalszym nawiązaniem stosunków z tureckim sportem. Polonja wyjedzie przez Bukareszt do Konstanzy, a stamtąd statkiem do Konstantynopola. Szczęśliwej zatem podróży i szczęśliwych wyników!...

Kerület III (budap.)—**Warta** (Poznań) 2:0; — „Warta" spada w formie w obecnym czasie.

W XIII DNIU ZAPASÓW ATLETÓW WE LWOWIE w cyrku Konarskiego, Swatyna (Jugosławja) walcząc z Rolandem (Danja), został skazany na 100 złotych grzywny za nieprawidłowe potłuczenie przeciwnika. Publiczność wrzaskami skierowanemi przeciwko Swatynie, wyrażała swoje oburzenie. We Lwowie gawiedź uliczna bawi się na zapasach, jak może...

Ruch wydawniczy.

DR. KONRAD PORDES. „Ustrój personalny Zakładu pocztowego". Str. 200. Cena 4 zł.

W pierwszej części zamieścił autor zwięzły rys systematyczny przepisów personalnych, gdzie spotykamy się po raz pierwszy z definicjami pojęć i urządzeń personalnych i z systemem prawa dyscyplinarnego tak materjalnego jak i formalnego. Ta część jest przeznaczona głównie dla kandydatów przygotowujących się do egzaminów. Druga część zawiera prócz rozporządzeń ściśle fachowych, kompletne teksty ustaw i rozporządzeń dotyczących urzędników pocztowych. W trzeciej części zestawione są daty statystyczne dotyczące personalu pocztowego całej Polski. Książka ta przedstawia wielką wartość dla każdego funkcjonarjusza państwowego, który pragnie zaznajomić się z swojemi prawami i obowiązkami.

„WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE". Ukazał się numer 16 „Wiadomości Statystycznych", zawierający treść następującą: Koszty utrzymania w Warszawie. Ceny hurtowne (wskaźnik miesięczny według cen 57 towarów). Ceny detaliczne w Warszawie. Ceny hurtowne w kraju. Ceny giełdowe zbóż (przegląd międzynarodowy). Ceny miejscowe ziemiopłodów i inwentarza żywego. Koszty utrzymania według obliczeń komisji lokalnych. Przypuszczalny zbiór ważniejszych ziemiopłodów i paszy. Handel zagraniczny Polski za miesiąc marzec b. r. Zatrudnienie w przemyśle w czerwcu 1924 r. (liczba dni pracy w tygodniu przypadająca przeciętnie na jednego robotnika, zakłady według dni i zmian pracy. Zatrudnienie według przepracowanych dni pracy w tygodniu, liczba przepracowanych (robotniko-godzin). Bank Polski, Kursy dewiz w Warszawie. Kasy Chorych.

JANUSZ STĘPOWSKI. 5

Kapral Łachwa.

— Słyszysz! — powiedziała mu wtedy tylko.

Łachwa patrzył na nią. Patrzył na świętą, słoneczną wiosnę. Nie słyszał nic!... tylko dwa — bijące tętna...

— Słyszysz! — powtórzyła jeszcze raz. — Głos jej błyszczał jak rosa na kwiatach. — — Nasi — nasi. — —

Nie daleko ozwały się strzały kompanji. Symfonja cudna.

VI.

...Tak Łachwa uratował dwór w Cz. Właściwie bitwę tę wygraliśmy przez niego. Nieprzyjaciel był pozbawiony komendy.

Dwa dni później kapral stanął do raportu w obliczu całej kompanji. Oczekaliśmy z zapartym tchem, — co będzie! Mały porucznik śmiał się cicho w kącikach ust. — Łachwa dostał naganę za niesubordynację, a równocześnie otrzymał szarżę sierżanta i — — — mały, srebrny krzyż, na błękitnej wstążce, — owe marzenie, któreśmy tyle razy śnili przy ogniskach polowych, — cel dumy żołnierskiej — — Virtuti Militari!

Schował go głęboko za koszulę, w dużej płóciennej kopercie, gdzie ukrywał, nikomu nie znane tajemnice przeszłości. A choć mundur jego śmiał się w świat strzępami dziur i łat, kroczył w nim wśród nas jak król zachwytów. A no tak! Łachwa, — widzicie, — był pierwszym żołnierzem kompanji — — — — — — —
— — — — — — — —

Właśnie po tylu dniach zadymionych od bitew i upalnego słońca, wracaliśmy akurat do tego samego dworu na kilkugodzinny odpoczynek. Potem dalej. — — Front.

Patrzyłem na Łachwę.

Eh! — niech to! — rzekł mi wreszcie. — Tyle drogi!... myślałem, że bliżej!

Popatrzył na człapiącego po kałużach przed kompanją konia. Jechał na nim porucznik: skurczona kulka rtęci!... Na końcu plutonu, stękał zmęczony Smrek z nieodłącznym Ptysiem.

— Ptysicku?
— A cóz tam znowu?!
— Co byś ta kciał, żeś sie tak zasmuał?
— Kiej wis?!
— No co?
— Czy mi ta bestja psia dunder parzypysk pierogów z mięsem przysmarzył!...

Deszcz siąpił.

— Dworek zdziwi się, jak cię zobaczy?! — wiedziałem Łachwie.

Żaden muskuł nie drgnął na jego twarzy.

— Co mnie to obchodzi! — rzekł zupełnie tak, jakby pił jeszcze wodę po 5-ciu litrach.

Ach! jakże ja znałem tego olbrzyma — żeglarza — fantastę. Ziemista jego twarz, czuła najlżejszy promień nocy i dnia, palce chwytały spojrzenia i lot muchy, a cała postać zdawała się spać w lenistwie i apatji.

Tak szliśmy ciężkim, luźnym szeregiem w deszczowy wieczór.

— — — — — — — — —

Nie spodziewano się naszej kompanji.

Pod stropem szaro-mlecznego nieba otwierały się słomiane zamokłe dłonie stodół, nabrzękłych ostrym świstem wiatru. Gonty strzech ociekały aksamitem. Dwór płynął pletwami winnoroślnych werand w siwy zachód.

Zbiegła się wieś z kwiatami. Witano nas ze łzami. Wyciągały się zewsząd ku nam pełne, wdzięczne ramiona.

Ile szczęścia może dać parę krótkich godzin, — wiecie to tylko wy, szarzy żołnierze.

Łachwę szukały dwa niebieskie spojrzenia. Pamiętam. Stał wtedy na progu dworu. Wstydził się wejść pierwszy. Patrzył na końce swych butów, — lecz był pewien, że uczuje na swych szerokich barkach, — białe, lekkie, jak pył, dotknięcie dłoni dziewczęcia.

— To pan?! — powiedziała radośnie — to pan... co nas ocalił!...co...

Łachwie dzwoniły dzwony w skroniach.

Odwróciłem się. Nie mogłem na nich długo patrzeć, bobym musiał napisać drugą nowelę, a ta byłaby może nie tak prawdziwa...

Deszcz przestał padać.

Poszedłem w sąsiedni las w zielone korony drzew. Sypały się z nich bukiety rosy.

Żółte litery ścieżyn rysowały w ziemi imiona dalekich tęsknot. W czerwonych szeptach głogów paliła się spokojna polska noc...

— — — — — — — —

A gdy nas nazajutrz żegnano, kompanja jaśniała gwarem najmilszych wspomnień. Porucznik spoglądał na dwór z figlarnym, wesołym uśmiechem. Umajony koń jego wywijał ogonistą buławą. Kompanja ruszyła znów w nieznane jutro, na pozycje.

Wszyscy śpiewali o „słowiku na czarnej skale", o „pękach białych róż" i o tym „ułanie Beliny co to..." i t. d. Na końcu plutonu wydzierał się głośno Smrek, aby wszyscy wiedzieli, że jest „nie bele co, ale prawdziwy syn organisty!"...

Na przodzie kompanji, jak pendyl zegara, kołysały się poważnie szerokie bary sierżanta Łachwy. Patrzył w otwartą pustkę świtu. Jesień układała dni w powolnych lotach liści. Milczał. Odprowadzały go w nieznany świat dobre, niezapomniane nigdy oczy jakiegoś dziewczęcia. Może nieraz w późniejszem swem życiu szukał ich i nigdy nie znalazł.

Łachwa niósł bukiet astrów. Zdjął swój karabin i jeden z nich najbardziej czerwony wetknął w lufę karabinu. Gdy się potem odwrócił, ujrzał za sobą żywy potok puszystych kwiatów na karabinach całej kompanji. Wszyscy poszli za jego przykładem...

Życie jest małym okrętem.
Przedziwną jest wędrówka żołnierza.

Nie gniewaj się na mnie, żem o Tobie napisał. Od tego wieczoru zrozumiałem, dlaczego wzrok Twój przestał być złym i złośliwym. Wybrałeś się w pewną czarną noc na zdobycie nieprzyjacielskiej kasy, a tymczasem — — —

Jeśli obecnie prowadzisz inne, lepsze życie, wiem, że sprawiła to — ona, mała dziewczyna z dworku w Cz.

Ale o tem musiałbym napisać drugą nowelę! Pozwól więc, że ci dzisiaj powiem:

Bądź zdrów, mój przyjacielu!

Koniec.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „

za 1 wiersz milimetrowy
Układ tabelaryczny 50 % drożej zamiejscowe . . . 30 % „
1 złp. = 1,800.000 Mp.

Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przybory szkolne, Zeszyty, bruljony, bloki rysunkowe, ołówki, pióra, cyrkle, gumy, atrament, **torby szkolne.**

STANISŁAW RĄB
Kraków, Sławkowska 4
naprzeciw Hotelu Saskiego.

Wyroby skórkowe, papier listowy i kancelaryjny, ramki na fotografje, karty do gry, obrazy, ramy i t. p. 1136

P.T. ZIEMIAN i ROLNIKÓW
prosimy zamawiać jak najwcześniej do zasiewów
miał wapienny nawozowy
o najwyższej w Polsce zawartości tlenku wapnia.
MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE
Kraków, Lwowska 2.

!!! Piszący na maszynach !!!
Stenotypistki i stenotypiści! Zapisujcie się na członków Związku zawodowego „Centralnego Zw. Pisz na maszynach". Szczegółowych informacyj udziela: **„Oddział Krakowski Central. Zw. Pisz. na Maszynach" Kraków, Florjańska 39/II** (w lokalu Kursów handlowych „Hermes").
Bezpłatne pośrednictwo w obejmowaniu posad. — Związek uruchomi własną wzorową powielarnię, dając możność zarobkowania członkom. — Prowadzi dla członków bezpłatne kursy stenografji i t. d. 1128

Staruszek
emeryt niezdolny do pracy z powodu ciężkiej piersiowej choroby uprasza o łaskawe wsparcie. Datki przyjmuje Administracja „GŁOSU NARODU" pod „EMERYT".



ROK ZAŁOŻENIA 1808
NAJSTARSZA FIRMA W POLSCE
ODLEWNIA DZWONÓW
Braci FELCZYŃSKICH
w Kałuszu, ul. Cmentarna. Tel. Nr 20.
i w Przemyślu, ul. Krasińskiego 63. Tel. Nr 108
Odznaczona złotymi medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.
Dostarcza dzwony harmonijne, jako też pojedyncze z metalu pierwszej jakości na jak najdogodniejszych warunkach.
Posiadatala na składach wielką ilość dzwonów gotowych o rozmaitej wadze i tonach
Również przyjmuje Firma stare pęknięte dzwony do przetopienia.
Przy zapytaniach uprasza się dokładnie adresować 958

Ogłoszenie konkursu.

Podpisana Dyrekcja ogłasza niniejszem konkurs na 28 wolnych posad lekarzy oddziałowych a mianowicie z siedzibą w Pucku, w Wejcherowie, w Kartuzach, w Kościerzynie, w Chojnicach, w Czersku, w Starogardzie, w Więcborku, w Nakle, w Tucholi, w Bydgoszczy (5 posad), w Laskowicach, w Tczewie (3 posady), w Grudziądzu (2 posady), w Toruniu (2 posady), w Chełmży, w Jabłonowie, w Brodnicy, w Iłowie i w Gdańsku (1 posada).

Obowiązkiem lekarza oddziałowego będzie leczenie wszystkich pracowników kolejowych oraz członków ich rodzin zamieszkałych w siedzibie lekarza i przestrzeni do odnośnego oddziału przydzielonej.

Do każdej z powyższych posad przywiązane jest wynagrodzenie według grupy uposażeniowej VII szczebel „a" pracowników państwowych. Przyjęcie nastąpi na razie w charakterze kontraktowym.

Ubiegający się o te posady winni dołączyć do podania:

1. Świadectwo obywatelstwa Państwa Polskiego,
2. Dyplom lekarski,
3. Poświadczenie z odbytej przynajmniej dwuletniej praktyki szpitalnej a w szczególności praktyki położniczej i chirurgicznej,
4. Curriculum vitae.

Podania należy wnosić do 8 września b. r. do Działu sanitarnego podpisanej Dyrekcji. 1136

Dyrekcja Kolei Państwowych w Gdańsku.

Krawaty francuskie
P. O.
i wiedeńskie poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN KAPELUSZY I BIELIZNY
A. Skórczewski i Polakiewicz
Kraków, Florjańska 13.

Cudze chwalicie, Swego nie znacie. Sami nie wiecie, Co posiadacie!
Znakomite: Płótna, Płócienka, Szewioty, Cajgi i t. p. Wyroby tkackie poleca — a próbki z oceną przesyła zaraz po otrzymaniu 2 lub 3 zł. w liście poleconym Firma: **JÓRASZ JÓZEF p. Korczyna pow. Krosno, Wojew. Lwowskie.** 1137

Nad grobem stojąca 85-letnia staruszka, po przebytej ciężkiej chorobie zapalenia nerek, opuchnięta — nie ma funduszu na ratowanie się — prosi litościwe serca o łaskawe datki do Admin. „Głosu Narodu" pod „Staruszka".

KSIĘGI HANDLOWE
Registratory, kałamarze ozdobne i biurowe oraz wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne
— poleca skład papieru i galanteryi —
Michał Słomiany
KRAKOW — ulica Sławkowska l. 24.

Bezpieczeństwo[970] przechowania ubrań i rzeczy daje tylko
„MOLINA"
jedyny radykalny środek przeciw molom

hurtowy skład w firmie
S. Wojciechowski & R. Żak
Handel materjałów i farb
w Krakowie, ul. Karmelicka l. 21. - Telef. Nr. 3528.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.